Nr. 18. Kraków, 24 Stycznia — Środa. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziel i dni świątecznych.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24	6	2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. ks. p. D. A. Krzyżanowskiego, kamienica dawniej Dworskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Kotter & Com.

Kraków 23 stycznia.

Wybór na wakujące krzesło sejmowe jednego posła z miasta Krakowa, padł wczoraj na profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, Dra Maksymiliana Zatorskiego, który otrzymał 938 głosów, gdy współzawodnik jego Dr Jonatan Warschauer uzyskał 552 głosów. Połowa tylko wyborców przystąpiła do aktu wyborczego, bo na 2700 mających prawo głosowania, było 1496 głosujących. Świadczy to o wielkiej obojętności wyborców. Słyszeliśmy głosy tłumaczące usunięcie się od aktu wyborczego tem błahem zdaniem, że w dzisiejszym składzie Sejmu nie wiele na tem zależy, jaki rezultat wyboru jednego posła, albo też, że między dwoma kandydatami nie zachodzi taka sprzeczność, aby miała ich stawiać naprzeciw sobie jako reprezentantów dwóch przeciwnych stronnictw lub obozów. Obojętność taką potępiano nawet w starożytnej Grecyi, gdzie ustawa zniewalała każdego obywatela do oświadczenia się, po której staje stronie i poczytywano obojętnych za najniebezpieczniejszych dla sprawy publicznej ludzi.

Tyle o obojętności wyborców.

Co do samego wyniku wyboru, zapisujemy jedynie, że popierany przez nas kandydat przeważną większością wybrany został. Dr Zatorski zwiększy niewątpliwie szeregi stronnictwa, z którem dziennik nasz zostaje w zgodzie tak pod względem zasad jak i programu, co już z jego wyznania wiary politycznej wypływa i o czem przekonani byliśmy, przemawiając za jego wyborem. I to właśnie było dla nas głównym powodem zalecania jego kandydatury, jak wybór jego jest świadectwem, że większość wyborców pojmujących swoje powołanie obywatelskie i polityczne a przyznał się do tychże zasad i tegoż programu. Wielką też to dla nas pociechą a oraz jedyną nagrodą, do której dziennik może rościć sobie prawo. Nie małą zaletą nowo wybranego posła jest, że stanie gotów do pracy, do której został powołanym, uzbrojony całym zasobem świadomości spraw kraju i potrzebnej nauki a więc zadaniom posła odpowie należycie.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 22 stycznia *).

(*226te posiedzenie Izby deputowanych*).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20. Ławy poselskie gęsto świecą pustkami.

Dep. Schönerer (z gmin wiejskich Zwotll, Waidhofen i t. d. w dolnych Rakuzach) zawiadamia na piśmie, że składa mandat, przez co zarazem opróżnia się jedno miejsce w komisyi do kontroli reformy podatku gruntowego.

Z ministerstwa handlu nadeszło pismo p. n.: „*Wyciąg z sprawozdania ministerstwa handlu za r. 1876 odnoszący się do wystawy powszechnej w Filadelfii i niemieckiej wystawy przemysłu sztucznego w Monachium.*" W piśmie tem powiedziano, że nadzieja znacznego wywozu wyrobów austryackich do Stanów Zjednoczonych była pobudką do wzięcia z urzędu udziału w wystawie filadelfijskiej i przeznaczenia na ten cel kredytu specyalnego w ilości 150,000 złr., tudzież do wyznaczenia osobnej austryackiej komisyi wystawowej, której staraniem oddział austryacki przedstawiał na wystawie obraz choć nie wspaniały, ale udatny i godny państwa austryackiego, co tem więcej podnieść wypada, ile że z początku chęć uczestniczenia była nie wielka u przemysłowców austryackich. Po usunięciu przez tęż komisyę i przez dyplomacyę pewnych trudności na amerykańskich urzędach celnych i na samej wystawie, gdzie z początku opierano się sprzedawaniu i ruszaniu przedmiotów przez wystawców, pieniężna strona wystawy wypadła także dość korzystnie dla wystawców, bo sprzedano bardzo wiele, a nadto zawiązali Amerykanie bezpośrednie z przemysłowcami austryackimi stosunki". Jeśli się tę konjunkturę roztropnie wyzyska — mówi sprawozdanie — gdyby mianowicie powiodło się pozyskać w Ameryce dobrych importerów, mogłoby dla przemysłu austryackiego otworzyć się w skutek wystawy filadelfijskiej wielkie pole zbytu w Ameryce". Pod redakcyą austryackiego reprezentanta na placu wystawy, radzcy ministeryalnego p. Migerki wyszedł właśnie pierwszy poszyt *Sprawozdania z wystawy powszechnej w Filadelfii w r. 1876*, obejmujący „sprzęty i machiny rolnicze," następne poszyty niebawem mają się ukazać. Pismo ministerstwa handlu z wielkim zapałem mówi następnie o wystawie przemysłu sztucznego w Monachium, a z otrzymanych tam nagród i z dokonanych sprzedaży wysnuwa taki sens moralny: „Wystawa monachijska w r. 1876 jest jedną z najpiękniejszych kart w historyi przemysłu austryackiego. Austrya od chwili wystawy tej bez zaprzeczenia objęła na Europę środkową przewodnictwo w dziedzinie sztuczno-przemysłowej".

Z ministerstwa rolnictwa nadeszło pismo z projektem ustawy o ułatwieniach dla przedsięwzięcia irygacyjnego w okolicy Monfalcone.

Po odczytaniu spisu petycyj, między któremi niema żadnej z Galicyi, Izba przystępuje do porządku dziennego.

Idzie nasamprzód sprawozdanie z rezolucyj wniesionych podczas rozpraw budżetowych.

Bez dyskusyi przyjęto następującą rezolucyę dep. Pirqueta, którą komisya budżetowa poleciła była do przyjęcia bez zmiany: „Wzywa się wysoki rząd, aby zwołał komisyę znawców, którąby zastanawiała się nad kwestyą, w jaki sposób na wzór krajów, które co do dróg dalej już postąpiły, możnaby gruntownie zaradzić niedostatkom dróg państwowych, wedle jakiego systemu należałoby z niemi się obchodzić, aby je utrzymywać w porządku, aby bez przyczynienia budżetowi ciężarów lepiej odpowiadały swemu celowi. Uprasza się rząd, aby wnosząc preliminarz budżetu następnego, udzielił Izbie wyników obrad téj komisyi."

Do dyskusyi natomiast przyszło nad rezolucyą dep. bar. Cresserego, wzywającą rząd, aby przeznaczył pewną kwotę na regulacyę rzeki Adygi (*Etsch*). Już komisya budżetowa zmieniła brzmienie téj rezolucyi w duchu wywierającym presyę na sejm tyrolski, bo dodała w środku: „wtedy, gdy sejm tyrolski poweźmie odpowiednie uchwały i poczyni przygotowania." Depp. Wolfrum i Graf polecają rezolucyę w brzmieniu wniosku komisyi, „aby sejm tyrolski, który podobnie jak rzeka Adyga wystąpił z brzegów ustawy, wrócił do obowiązku, któremu się sprzeniewierzył." Depp. Mendini i Cresseri bronią brzmienia pierwotnego, wniesionego właśnie przez drugiego z tych dwu mowców. Izba uchwala rezolucyę wedle brzmienia sformułowanego przez komisyę, na czem głosują także deputowani Polacy.

Bez dyskusyi: uchwalono rezolucyę dep. Dra Kronawettera o stosunkach prawnych c. k. zakładów lombardowych w Wiedniu i Pradze; na wniosek komisyi budżetowéj odrzucono rezolucyę dep. Dra Montego o uczynieniu zadość prawnym żądaniom Dalmacyi co do szkół średnich (przeciw téj rezolucyi głosowali także dep. Polacy); przekazano komisyi edukacyjnéj rezolucyę dep. Dra Haasego o utworzeniu kursów pedagogicznych dla kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego (dep. Polacy głosowali niezgodnie); uchwalono rezolucyę dep. Dra Rosera w następującem zmienionem przez komisyę brzmieniu: „Wzywa się rząd, aby w myśl ustawy państwowéj o szkołach ludowych zniewolił obowiązane do tego korporacye do wystarczającego pielęgnowania nauki dla głuchoniemych i niewidomych dzieci wieku obowiązującym do zwiedzania szkoły." (Dep. Polacy niezgodni w głosowaniu).

Przekazano komisyi edukacyjnej rezolucyę dep. Pflügla w brzmieniu nieodmiennem: „Rząd zechce z uwzględnieniem potrzeb publicznéj służby sanitarnej w dotkniętych potrzebami temi krajach, tudzież z uwzględnieniem potrzeb publicznej służby sanitarnej w dotkniętych potrzebami temi krajach, tudzież z uwzględnieniem braku lekarzy w okolicach uboższych i górzystych, wynikającego z zniesienia zakładów chirurgicznych, jak niemniej z uwzględnieniem ofiar ponoszonych przez gminy dla pozyskania lekarzy, raz jeszcze ściśle rozważyć sprawę zupełnego zniesienia tych zakładów, zdać sprawę o wynikach swej rozwagi na sesyi najbliższej, aż do tej pory zaś powstrzymać się od zupełnego znoszenia".

Tejże komisyi przekazano rezolucyę dep. Kowalskiego (świętojurcy), wzywającą rząd, aby poczynił co należy, by we Lwowie urządzono główną szkołę normalną z ruskim językiem wykładowym. (Za tą rezolucyą głosowali także niektórzy z deputowanych Polaków, np. Smolka, Hoszard, Kaczała.

Uchwalono rezolucyę dep. Plenera w następującem zmienionem przez komisyę brzmieniu: „Wzywa się rząd, aby ogłaszał peryodycznie, co najmniej kwartalnie, wykazy bieżących dochodów i rozchodów skarbowych, z porównaniem odnośnych liczb roku poprzedniego. Nakoniec jeszcze uchwalono bez dyskusyi rezolucyę dep. Dra Hoszarda w brzmieniu pierwotnem (bo komisya położyła tylko wyrazy, „na drodze prawnej", zamiast „na drodze odpowiedniej"): „Wzywa się rząd, aby jak najwcześniej przeprowadził w drodze prawnej wyrób i sprzedaż taniej soli bydlęcej".

Nie obeszło się bez dyskusyi przy rezolucyi dep. Dra Rosera: „Wzywa się rząd, aby starał się o zniesienie małej loteryi z chwilą zaprowadzenia osobistego podatku dochodowego". Komisya podatkowa wnosi brzmienie następujące: „Wzywa się rząd ponownie, aby wniósł projekt ustawy o powszechnem zniesieniu małej loteryi i to w tym duchu, aby z chwilą zupełnego przeprowadzenia reformy odnoszącej się do poborów stałych zupełnie ustała loterya liczbowa". Dep. Dr Roser broni swojego wniosku, bo wniosek komisyi odwłóczy tę sprawę nader nagłą; gdyby jednak Izba wbrew nadziei miała odrzucić brzmienie pierwotne, stawia wniosek ewentualny, aby zamiast wyrazów: „z chwilą zupełnego przeprowadzenia reformy poborów stałych", położyć w brzmieniu komisyjnem wyrazy: „z chwilą przeprowadzenia wniesionych na tej sesyi projektów rządowych o podatkach". Dep. Steudel również broni wniosku Dra Rosera, bo z względów humanitarnych trzeba przyspieszyć rzecz, a nie zwłóczyć jej; wniosek komisyi zaś rzeczywiście zwłóczy ją niesłychanie, bo sprawa uregulowania podatku gruntowego przewlecze się kto wie jak długo. Mówca zapowiada już dziś wnioski o ulgach co do poborów niestałych, skoro obrady nad reformą podatkową staną na porządku dziennym. Sprawozdawca Wolfrum z względu na 9 milionów dochodów w skarbie, broni wniosku komisyi. Pierwotny i ewentualny wniosek Dra Rosera upadają (za nimi także dep. Polacy), utrzymuje się wniosek komisyi.

Następnie po krótkiej dyskusyi uchwalono rezolucyę dep. Dra Rosera o połączeniu Dyrekcyi pocztowej dolno-rakuskiej z wiedeńską.

Nakoniec po niejakiej dyskusyi nad każdą z osobna uchwalono rezolucyę dep. Dra Russa w brzmieniu zmienionem przez komisyę: „Wzywa się rząd, aby jak najwcześniej wniósł projekt o uregulowaniu patronatu" — tudzież rezolucyę dep. Dra Kronawettera także w zmienionem brzmieniu następującem: „Wzywa się rząd, aby jak najwcześniej wniósł do Rady państwa upragnione w rezolucyi Izby deputowanych z dnia 19 października 1875 r. projekty ustaw o przyczynianiu się funduszów religijnych do opędzania kosztów katolickiej nauki religii po szkołach ludowych i średnich, tudzież o administracyi i używaniu funduszów religijnych" — a w nieodmiennem brzmieniu przekazano komisyi wyznaniowej tegoż rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby jeszcze w roku administracyjnym 1877 wniósł do Rady państwa projekt ustawy o pobieraniu podatku wyznaniowego w parafiach katolickich, przewidziany już ustawą z d. 7 maja 1874 r."

Z kolei załatwiono długi szereg petycyj, między któremi żadnej z Galicyi.

Nakoniec odczytano interpelacyę deputowanych z Morawy do ministra handlu, czy myśli wpłynąć na Dyrekcyę kolei północnej cesarza Ferdynanda, aby na przestrzeniach w krajach słowiańskich używał języka tychże krajów.

Następne posiedzenie we czwartek.

*) Dla uchronienia się od objawów wdzięczności *Dziennika Polskiego* za przedrukawanie tych listów sprawozdawca raz na zawsze zastrzega sobie prawa autorskie, oświadczając, że przedruk niedozwolony.

Kair 12 stycznia.

(*J. P.*) Znowu wielka trwoga na giełdzie, od trzech dni papiery spadają, a w Aleksandryi w ciągu całego tygodnia nie odważono się na żadne spekulacye finansowe. W ostatnich dniach roku zeszłego łudzono się do tego stopnia różowemi nadziejami, że kiedy telegraf doniósł, iż konferencya nie postąpiła ani kroku naprzód, i że sytuacya zamiast się wyjaśniać, staje się niepewniejszą a nawet groźniejszą, niż kiedykolwiek, nie umiano zdać sobie sprawy z obecnego położenia, ale ogólne wrażenie przestrachu odbiło się natychmiast na giełdzie. Kwestya wschodnia w nowy weszła peryod, ale dzisiaj, gdy role się zmieniły, konferencya czyni ustępstwa, a Porta stawia pełnomocnikom europejskim swoje warunki i nie przyjmuje żadnych modyfikacyj, nie ma więcej pewności pokoju, niżeli, gdy jenerał Ignatiew posyłał swe *ultimatum* w taki sposób, iż się zdawało, że wojsko rosyjskie czeka jedynie rozkazu do przestąpienia granicy tureckiej. Porta się zbroi z wielkim pośpiechem, a nie małym kosztem, który dowodzi, że albo znajduje kredyt w Europie, albo też może liczyć na sekretną pomoc niektórych państw Zachodu. Chętnieby i od wice-króla zażądano posiłków, ale kwestya finansowa broni i zasłania Egipt w tej chwili od wszelkich wymagań Konstantynopola. W ostatnich jednak dniach dziesięciu wyprawiono stąd dużo broni do Stambułu i ściągają z prowincyj wszelki materyał wojenny do Aleksandryi. Dla państwa Ottomańskiego nadeszła chwila stanowcza; jeżeli nie przyjdzie do starcia, to wycieńczony wysileniami ostatniego roku organizm, rozpadnie się sam z siebie, bo dzisiaj utrzymuje go głównie przy życiu ostatnie wytężenie wobec grożącego niebezpieczeństwa. Tutaj zawsze ta sama polityka. Wice-król kupon styczniowy pożyczki zapłacił, ale za to ściąga teraz z fellahów półroczne naprzód podatki. W dolnym Egipcie, gdzie ziemia daje trzy zbiory do roku, i gdzie handel bawełny w ostatnich latach piętnastu podwoił dochody, panuje wprawdzie silne nieukontentowanie, ale rolnik jest jeszcze w stanie przy wielkiej oszczędności zaspokoić żądania Chedywa. W wyższym zaś Egipcie panuje prawdziwy niedostatek, fellah się zadłuża, wyprzedaje z dobytku, wreszcie opuszcza ziemię i emigruje. W tych dniach ostatnich kilka rodzin z pod Sint przybyło do Kairu, by sprzedać dla zapłacenia nowych podatków, trochę kosztowności, złotych i srebrnych ozdób kobiecych, w których się ludzie wschodni kochają. Poświęcenie to wielkie, bardzo wielkie, bo fellah dopiero przyciśnięty ostateczną nędzą pozbywa się rodzinnego skarbu, który zwykle z pokolenia na pokolenie przechodzi. Dużo musiało być we wsi narad, dużo po domach płaczu, nim się zdecydowano na spieniężenie naszyjników, kolczyków, pierścieni, któremi fellah nie mało się szczyci i które rodzinie jego dają prawdziwo stanowisko nietylko we własnej osadzie, ale często w całej okolicy. Nieraz na Nilu słyszeć można „Mohamed jest bogaty, ale to nie w porównaniu z Selimem, który mieszka w tej oto wsi, gdzie widać także wielkie palmy. Jego żony, to dopiero mają piękne ozdoby." Otóż ci biedacy nie są dzisiaj w stanie sprzedać nawet tych ostatnich zasobów, bo w kraju handel ustał prawie zupełnie, a w bazarach na wagę złota nikt nie ma odwagi kupować ozdób, które stanowiły jedne z większych gałęzi przemysłu krajowego. Ponieważ z biednych nie ma często możności nic wydostać, bo im prócz koszuli perkalowej i lepianki z błota nic nie pozostało, więc gubernatorowie i mudiry, którzy muszą dostarczyć zażądanej z ministeryum sumy, rzucają się jak na łup gotowy na bogatszych, by zebrać kwotę potrzebną. Fellah naturalnie, jeżeli nawet ma trochę oszczędności, udaje biedaka, kupcy zaś używają różnych wybiegów, przepłacają pisarzów, jednając sobie pokątnie poborców, by się od kontrybucyi chociaż częściowo uwolnić.

Kofei mówiący zwykle po włosku, francusku lub grecku i umiejący sobie robić po konsulatach stosunki, uciekają się pod opiekę prawa europejskiego, albo wyrabiając sobie poddaństwo cudzoziemskie, albo też kryją się pod zasłoną powagi konsularnej. W wyższym Egipcie każde niemal większe miasteczko posiada takich *Agents consulaires* różnych państw europejskich, którzy nic nie mają do czynienia, własnym kosztem utrzymują kancelaryę, płacą kawasów, posełają podarunki swoim zwierzchnikom, przyjmują cudzoziemców, by się tylko wydostać z poddaństwa egipskiego. Jest to największe szczęście o jakiem marzą, największa łaska, jaką im wyświadczyć można. Za każdym pobytem w Egipcie którego z książąt domów panujących, kto może podaje prośbę tego rodzaju i to nietylko ludzie bez stanowiska, ale czasami i wpływowe osobistości z otoczenia wicekrólewskiego. Pierwsi, aby nie podlegać nadzwyczajnym podatkom, przymusowym pożyczkom i wszelkiego rodzaju kontrybucyom, drudzy, by nie mieć obawy o majątek, a czasami i życie w razie niełaski książęcej. Gdyby Mufetisz był się zabezpieczył paszportem europejskim, nie byłby na pewno pojechał do Dongola. Najbardziej poszukiwane było dawniej poddaństwo francuskie. Z upadkiem jego znaczenia po ostatniej wojnie ubiegano się głównie o poddaństwo rosyjskie. I nic w tem dziwnego. Rząd rosyjski po mistrzowsku kierujący własnemi interesami na Wschodzie, broniąc doskonale nietylko właściwych poddanych, ale i swoich protegowanych zjednał sobie od lat dawnych wpływ i przewagę między chrześcianami greckiego

---

Część literacko-artystyczna.

Pamiętnik szlachcica podlaskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 279 z 1876 roku.)

Branicki zmarł w r. 1773. Ciałem swojem rozporządził, by w różnych miejscach pochowane było. I tak: głowa w Krakowie w kościele po-jezuickim, w Białymstoku ciało. W obydwóch tych miejscach nadgrobki pobudowane, zupełnie do siebie podobne jednych rozmiarów i kształtu. W Tykocinie u księży Misyonarzy w pięknej urnie serce. W Choroszczy w wybudowanym przez niego pięknym kościele XX. Dominikanów wnętrzności. Na pogrzebie swoim rozkazał łamać tarcze herbowne, jako ostatni potomek z Jaksów, Syrbów herbu Gryf.

Żonie zostawił dożywociem dobra dziedziczne, a król zatwierdził dożywociem starostwo Bielskie z przyległem leśnictwem Laskiem przeszło 200,000 zł. intraty rocznie czyniącem.

Elżbieta z Poniatowskich Branicka, powszechnie nazywaną była panią Krakowską. Branicka młodą owdowiała, a nie chcąc prowadzić życia nagannego i utracić tytuł kasztelanowej Krakowskiej i hetmanowej Wielkiej koronnej, zawarła małżeństwo sekretne z wojewodą mazowieckiem Mokronowskim i tego przeżyła, a z obydwoma była bezpotomną.

Że miała energii i charakteru więcej od swych braci, dowiodła w dniu rewolucyi w 1794 roku. Skoro dowiedziała się, że naród bierze do aresztu obwinionych o zdradę ojczyzny, w tej chwili udała się do pałacu prymasowskiego, kazała bramy pozamykać, a wszedłszy do gabinetu brata swego Michała księcia Poniatowskiego prymasa, oświadczyła mu, że nieustąpi, póki niewypije trucizny przez nią przywiezionej. Prymas *) wymawiał się kapłaństwem, płakał, padał jej do nóg, wylał truciznę, zwłóczył jak mógł. Nalała drugą dozę, a w tem zaczęto szturmować do bramy. Nieustąpię musisz wypić, wolę cię widzieć w najsroższych mękach umierającego w oczach moich, niż słyszeć, żeś ohydną śmiercią zakończył życie na szubienicy. Wypił, a nim powtórnie lud uzbrojony przyszedł szturmować do bramy pałacu, zajechała kareta, Branicka wsiadła, otworzono bramę, wyjeżdżając odezwała się do ludu cisnącego się, „spodziewam się, że nad zwłokami zmarłego mścić się niebędziecie" i pojechała do zamku do króla.

Powiadali, że miała z sobą jeszcze dozę trucizny, i gdyby był lud rzucił się na zamek w zamiarze aresztownia króla, byłaby i jego zmusiła do wypicia trucizny.

Lud wpadłszy do pałacu Prymasowskiego znalazł Prymasa ubranego bez wszelkich oznaków godności leżącego na marach, bez światła i krzyża, w nocy pochowano zwłoki bez ceremonii exportacyi i pogrzebu nigdy nie miał.

Branicka zaraz wyjechała z Warszawy do Białegostoku i przez czternaście lat życia nigdzie nie wyjeżdżała do śmierci, która nastąpiła w 1808 roku. Życie przez ten czas prowadziła oddane pobożności i miłosiernym uczynkom. Co niedziela bywała w kościele parafialnym na mszy studenckiej o godzinie 9ej w swojej loży. Raz kiedy wychodziła z kościoła na cmętarz, przechodząc spotykałem ją, zdjąłem czapkę ustąpiwszy w stronę, zatrzymała się i zapytała jak się nazywam? odpowiedziałem; zapytała czy syn Jakóba? odpowiedziałem i na to pytanie. Zaczęła mnie rozpytywać, w której jestem klasie? gdzie mieszkam na stancyi? u pani Borowskiej rzekłem. A szanujecież malcy tę zacną kobietę? szanujemy, ona nam matkę zastępuje odpowiedziałem. Uczyniła kilka jeszcze pytań, pogłaskała mnie po twarzy, i odchodząc rzekła: pamiętajże Franusiu przyjść kiedy do mnie. Pani Borowska dowiedziawszy się o jej rozmowie ze mną naglił: żebym spełnił rozkaz. Przewlokło się z tydzień, raz wracając przez ogród z klas, przechodziłem koło pałacu, spostrzegła przez okno przechodzącego, zawołała, i znów raczyła rozmawiać. Na odchodnem dostałem pomarańczę i sporą pakę cukierków z rozkazem częstego odwiedzania. Zawsze na odchodnem byłem pogłaskany i cukierkami obdarzony. Wzrostu była słusznego i miła w rozmowie. Łagodność i sprawiedliwość dla otaczających i sług była skutkiem, że wszyscy starzeli się ze swoją protektorką i panią. Wszyscy byli choć nie pudrowani z białemi głowami.

Na zimę zjeżdżali się niektórzy dawni przyjaciele domu Branickich sąsiedzi, i z całemi familiami karnawał przepędzali. Na zabawach w pałacu pokazywała się krótko bawiąc, ledwo godzinę, zostawiała bawiących się zalecając wesołe spędzenie czasu, choć nie będzie obecną. Letnią porą przyjeżdżali odwiedzać szanowną matronę z liczną familią spokrewnieni z nią Tyszkiewicze, Potoccy, Sanguszkowie, Czartoryscy, k. Józef Poniatowski i inni, po kilka tygodni bawiąc.

Była chwila, że późniejszy król francuski Ludwik XVIII z dworem swoim opuściwszy Warszawę, którą uważał za miasto pełne Jakobinów, a których niezmiernie lękał się, gościł czas nie mały w Białymstoku i kosztem pani Branic kiej wszyscy byli utrzymywani.

Wówczas to Białystok przepełniony był Bassompierami, Poliniakami, Fleurami i innemi dukami i komtami. Jedni wyjeżdżali, a drudzy najeżdżali.

Ludwik zajmował przy pałacu nad kanałami piękne i wesołe apartamenta o których niewspomniałem wyżej, zwane „paryską". W czasie mieszkania w Białymstoku, był niewidzialnym, rzadko kto przypadkiem ujrzał, kiedy w oknie siedział. Dopóki niezamknięto schodów prowadzących do dolnego ogrodu, przechodząc przez okno widziałem niezmiernie otyłego mężczyznę siedzącego, przypatrującego się łabędziom pływającym. Kiedy wyjeżdżał karetą na spacer, wszystkie okna pozamykane były od pojazdu; a kilku ludzi wsadzało i wysadzało Jego królewską Mość. Pierwszego króla w życiu widziałem choć z daleka, który zrobił na dziecinnym wieku wrażenie, że król musi być koniecznie tłusty i niepokazywać się nikomu.

Podróże swoje odbywał najętymi furmanami i unikał wielkich traktów, wieźli go ubocznemi drogami, lecz wszędzie spotykały Jego królewska Mość nieprzyjemności. Rozlokował się na nocleg w Piekutach, wracała szlachta z jarmaku i swoim zwyczajem stawała przed karczmą na odpoczynek, a w karczmie chciała wypić szklankę piwa, lub kieliszek gorzałki. Choć jechał *incognito*, ale tajemnica ukryć się niemogła, dowiedzieli się, że to król Francuski od furmanów, tem więcej ich ciekawość wzbudziło przyjrzeć mu się. Zaczynają się pogadanki, a między niemi byli i tacy, co słyszeli jak się z królem Francuzi obeszli. Jeden mówi król, drugi przeczy i dowodzi, że chyba po śmierci jeździ, bo królowi Francuzi głowę ucięli, a teraz Rzeczpospolita u nich tak, jak u nas była. Inny odzywa się, dobrze mu tak, nie bronił Rzeczypospolitej choć się z córki naszego Stanisława Leszczyńskiego rodził, pozwolił nasz kraj rozszarpać. Ma racyę pan Komornik, rzecze pan wicerejent, cała ta banda kto oni są, włóczą się po obcych krajach i szukają pomocy to u Prusaka, to u Moskala, tak jak nasi dawni panowie, co jeździli i sprowadzali na kraj obce wojska; sprowadzą oni i na swój kraj, kiedyś i z niemi będzie to, co z nami.

Przy Francuzach był tłomacz i powtarzał im rozmowę między szlachtą prowadzoną. A że pan Wicerejent Łapiński z p. komornikiem Brzoską przemówili do siebie po łacinie, jeden z dworaków przybliżył się do nich przemawiając z pokorą także po łacinie, czyby niebyli tak łaskawi użyć wpływu, żeby skłonić do opuszczenia karczmy zebranych obecnych, aby ich pan potrzebujący jako słaby i z fatygowany podróżą, spokojności, mógł zasnąć. Kapica rejent, który mało mówił, a przypatrywał się Francuzom i słyszał jak nazywali szlachtę Jakobinami odezwał się: „Nietrwóżcie się panowie, w kraju naszym Jakobinów nie ma; opuścimy, tak my, jak i inni tu obecni gospodę, na chwilę tu tylko każdy z nas wstąpił" i zaraz przemówił do szlachty, że w kilka minut karczma była opuszczoną i nocleg mieli spokojny. Nieraz słyszałem to zdarzenie opowiadane przez wyżej wymienionych i przez księdza Cypryana Ołdakowskiego, proboszcza Domanowskiego, a później Piekuckiego.

Nazajutrz rano tabor królewski przejeżdżając do Suraża przez łąki hietkowskie dla ominienia błota na drodze, zatrzymany był przez miejscowego dziedzica Ksawerego Godlewskiego, który podjechawszy odezwał się tedy niewolno jechać" tłomacz wysiadł i przemówił: „pozwól panie Łowczy, to jedzie król francuski". Tylko królowi francuzkiemu pozwalam i Jego dworowi, a więcej nikomu" co tłumacz poszedł i powtórzył przed karetą, a jak Godlewski opowiadał wszyscy mu się ukłonili.

Kiedy Francya nastała na Prusy i te zmuszone były wymówić pobyt gościnny, i biedny tułacz z Białegostoku wyjeżdżać musiał do Rosyi, omijając Grodno obrócił trakt na Merecz. Nim zdecydowano przepuścić przez granicę i nim przeprawił się przez Niemen, zajechał na popas do karczmy. Zajechali Mackiewicz i Łotocki do tejże także popasać. Słyszą narzekania i przekleństwa dworu, że nie mogą dostać, żeby dla Króla cokolwiek jeść sporządzić, bo nawet jaj w karczmie nie było, które lubił, i po kopie zjadał. Obydwa ci szlachcice znali doskonale język francuski, a że także mieli popasać, przyniesiono wódkę ułańską, szynkę i parę kapłonów, a następnie wino i porter. Litując się nad zakłopotanymi odzywają się, że przyzwyczajeni w drodze mieć z sobą posiłek podróżny mogą ofiarować co z sobą mają. Chętnie ofiara przyjętą została, ucieszyli się dworacy, ucieszył się i Król, i z apetytem przystąpił do podróżnego śniadania. Zdobył się na podziękowanie raczył przemówić do podróżnych, i zaczął od narzekań, że rewolucya jako kandydata do korony pozbawiła go tronu i dziś musi być tułaczem. Mackiewicz odpowiada: „Nasz los podobnym jest losowi Waszej Królewskiej Mości". Zdziwiło to Ludwika i zapytuje z kim ma zaszczyt mówić. Gdy wymienili swoją familię, pyta w czemże to uważają los swój równym z Jego? Mackiewiczowi, któremu nie brakło nigdy konceptu odpowiada: „Wiadomo Waszej królewskiej Mości, że każdy szlachcic polski był urodzony kandydat do korony (*candidatus natus*). Rzeczpospolita rozszarpana przez wrogów, a tem samym pozbawieni jesteśmy kandydacyi do tronu". Porzucił przekąskę, odezwał się do swoich: *ce sont des Jacobins* i kazał natychmiast zaprządz nie przemówiwszy słowa wyjeżdżając.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

*) Inne pamiętniki inaczej opowiadają ten szczegół: Pamiętnik Terleckiego, opowiada, że mieszkał w Warszawie Michał Borysiewicz wysłużony ogrodnik z dóbr Prymasowskich. Tego wzywa do siebie Prymas, wręcza karteczkę i każe mu ją dać pierwszemu spotkanemu patrolowi pruskiemu. Karteczkę tę wykradła mu córka Zosia, i oddała bratu służącemu w wojsku, a ten oddał ją Kościuszce. Kościuszko przeczytawszy pojechał prosto do króla, a po drodze w aptece Wasilewskiego zaopatrzył się w truciznę, którą oddał królowi opowiedziawszy o zdradzie Prymasa. — Prymas niechcąc kończyć na szubienicy wybrał truciznę. (*P. Red.*)

obrządku, a wyrobił poszanowanie a raczej wzbudzał postrach między muzułmanami. Dzisiaj znowu poddaństwo niemieckie ma wielki urok, a angielskie jest uważane za najwyższy szczebel godności. Najmniej cenione jest włoskie, ale też podobno najłatwiejsze do otrzymania; powiadają nawet, że nie żałując kosztów można je sobie wyrobić na pewno. Do jednego z moich znajomych przyszedł prosty kupiec i ofiarował pięćdziesiąt tysięcy franków za wyrobienie mu poddaństwa włoskiego, po odmowie ofiarował nawet drugie tyle i nie mógł zrozumieć, że pieniędzy nie przyjęto, a obiecano pomoc w interesie. Wyszedł przekonany zapewne, że ktoś inny go ubiegł, dał więcej i przybił targu, a kiedy po kilku miesiącach otrzymał poddaństwo, bez wątpienia nabrał bardzo smutnego przekonania o zdolnościach człowieka, który mu usługę wyrządził darmo i pozbawił się dobrowolnie takiej pięknej sumy. I cóż się dziwić prostemu fellahowi, kiedy wice-król wobec swego dworu mówiąc niedawno o p. Linan de Belfond, który pięćdziesiąt lat życia i pracy poświęcił Egiptowi i ogromne oddał mu usługi, wten sposób ocenił człowieka, który służył z niezwykłą bezinteresownością jego dziadowi i ojcu: „Ciągle mi mówią o wielkich zdolnościach Linan-paszy, być może, że je posiada, ale ja ich dostrzedz nie mogę. Przez lat pietnaście był ministrem robót publicznych, sprawował następnie najwyższe i najważniejsze urzędy w kraju, a majątku zrobić nie umiał i dzieciom nie zabezpieczył przyszłości. Gdyby z mego skarbu nie pobierał emerytury, nie wiem nawet z czegoby żył po pięćdziesięciu latach służby rządowej“. Podobna u starych muzułmanów uczciwość była cnotą wrodzoną; widocznie dawno te czasy minęły bo dzisiaj i śladu z niej nie pozostało. Rząd egipski stracił całkowicie o niej tradycyę, lud nie wiele co z niej zapamiętał.

W tej chwili znowu uspakajające przyszły wiadomości z Konstantynopola. Nikt już nie wierzy ajencyi Hawasa, papiery niby poszły w górę, ale nikt ich kupować nie chce.

Kraków 23 stycznia. Rezultat wczorajszego wyboru uzupełniającego jednego posła na sejm krajowy z m. Krakowa jest następujący: Na 2700 wyborców głosowało 1496. Absolutna większość zatem 749. Wybrany został Dr Maksymilian Zatorski otrzymał bowiem głosów 938.

Przeciwkandydat Dr Warschauer otrzymał głosów 552; 6 głosów rozstrzelonych.

Udział wyborców tym razem był większy niż w r. z. przy wyborze trzech posłów. Wtenczas bowiem głosowało tylko 1216 wyborców — a Dr Warschauer otrzymał wówczas więcej niż dziś bo 576 głosów.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela Feliksa Szybalskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rosochaczu, tymczasowego nauczyciela Józefa Winnickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kasperowcach, tymczasowego nauczyciela Juliana Chomińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły wydziałowej w Sokalu i tymczasowego nauczyciela Dymitra Jezierskiego rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Dąbrowicy.

Stan spraw indemnizacyjnych po koniec grudnia 1876.

Z końcem czerwca 1876 pozostawało w zaległości 62 spraw, a w drugiem półroczu wpłynęło 3753 nowych. Z ogólnej liczby spraw załatwiono do końca grudnia 3759, a w zaległości pozostało 56. Tytułem kapitałów wynagrodzenia i wykupna przyznano uprawnionym: w lwowskim okręgu administracyjnym w drugiem półroczu 1876 zł. 3657 c. 20, a ogółem do końca grudnia 1876 zł. 47,311,458 c. $18\frac{1}{2}$; w krakowskim okręgu administracyjnym w drugiem półroczu 1876 zł. 936 c. $22\frac{1}{2}$, a ogółem do końca grudnia 1876 zł. 27,397,496 c. $57\frac{1}{2}$. W W. Ks. Krakowskiem w drugiem półroczu 1876 nic nie przyznano, a kapitał dotąd przyznany wynosi 2,983,190 zł. 10 c. Do końca grudnia 1876 asygnowano uprawnionym tytułem zaliczek na kapitał i renty zaległe, tudzież rent zaległych i kapitałów razem: w lwowskim okręgu administracyjnym zł 58,562,159 c. $13\frac{1}{2}$, w krakowskim okręgu administracyjnym 34,322,889 zł. $19\frac{1}{4}$ c., a w W. Księstwie Krakowskiem 3,543,378 zł. 36 c. Po koniec czerwca 1876 zalegało 104 pertraktacyj, a w drugiem półroczu zarządzono 28 nowych pertraktacyj. Z ogólnej liczby pertraktacyj załatwiono 37, a 95 pozostaje w zaległości. (*Gaz. Lw.*)

Namiestnik przeniósł inżyniera Henryka Stahla z Przemyśla do Lwowa; adjunktów budownictwa: Juliana Soświńskiego z Tarnopola do Przemyśla i Adolfa Palcha z Zaleszczyk do Sambora; nareszcie praktykantów budownictwa: Piotra Pindelskiego z Krakowa do Sambora, Józefa Adamskiego z Sambora do Krakowa i Waleryana Pichla z Sambora do Lwowa.

Wiedeń 22 stycznia. Wydział kolejowy Izby deputowanych przedłożył już sprawozdanie w przedmiocie projektu ustawy o maksymalnych taryfach kolejowych dla ruchu osobowego. Przedwstępne narady nad tem przedłożeniem rządowem, które jeszcze d. 11 stycznia r. z. zostało wniesione do Izby deputowanych, doznały zwłoki wskutek odroczenia Rady państwa w d. 3 marca r. z. W przeciągu tego czasu przeprowadziło ministerstwo handlu w drodze administracyjnéj klasyfikacyę towarów. Wobec zmienionego stanu rzeczy uchwalił Wydział kolejowy w odmiennym projekcie przedłożyć Izbie taryfy i postanowienia o transporcie osób, taryfę zaś transportu towarów przedłożyć późniéj w osobnym projekcie.

— Wydział obradujący nad ustawą o postępowaniu w sprawach cywilnych przedłożył Izbie deputowanych sprawozdanie o postępowaniu w wypadkach przymusowéj egzekucyjnéj sprzedaży własności ruchoméj i nieruchoméj. Jak wiadomo, przedłożyła Izbie komisya prawnicza w tym przedmiocie sprawozdanie, które zostało przekazane do przedwstępnych obrad komisyi zastanawiającéj się nad ustawą o postępowaniu w sprawach cywilnych. Ta ostatnia komisya zgodziła się na to, że postanowienia przedłożonéj ustawy egzekucyjnéj są zbliżone do przepisów nowéj ustawy o postępowaniu w sprawach cywilnych, uchwaliła więc zalecić Izbie przyjęcie ustawy proponowanéj przez komisyę prawniczą, a przedłożonéj sprawozdaniem z d. 28 stycznia 1876.

— Wydział edukacyjny Izby deputowanych uchwalił na prośbę austryackich księgarzy, w przedmiocie nakładu książek szkolnych, zalecić Izbie, ażeby tę petycyę odstąpiła rządowi do ścisłego zbadania i uwzględnienia.

— Niższo-austryackie Namiestnictwo odpowiedziało na prośbę austryackich starokatolików o dozwolenie ukonstytuowania się, „że rząd w myśl ustawy z 20go maja 1874 r. Dz. ust. państ. nr 68 nie może podnieść żadnych zasadniczych wątpliwości przeciw uznaniu starokatolików.“ Formalnemu załatwieniu téj sprawy stoją jeszcze na przeszkodzie niektóre niezałatwione rokowania z rządem, który domaga się, ażeby starokatolicy określili jaśniéj stanowisko swego biskupa, zakres działania synodu, głównie zaś różnicę zachodzącą między nimi a katolikami. Przy końcu swéj odezwy wyraża niższo-austryackie Namiestnictwo nadzieję, że starokatolicy przyjmą proponowane uzupełnienia, które są niezbędnie potrzebne do osiągnięcia pożądanego porządku w stosunkach.

Sprawa wschodnia.

Konferencya skończyła swoje prace, jak doniosły wczorajsze depesze. Pełnomocnicy mocarstw i ambasadorowie mają w tych dniach opuścić Konstantynopol, odjazd lorda Salisbury był naznaczonym na wczoraj, dzisiaj miał wyjechać Ignatiew. W sobotę wieczór podpisano w salonie posła austryackiego protokół konferencyi; Midat pasza żądał, aby wspomniano w nim także o konstytucyi i jej reformach z wzmianką, że Porta poleca je zbiorowej opiece mocarstw. Zadaniu temu jednakże nie uczyniono zadość.

Dzienniki angielskie podają obszerny opis posiedzenia Wielkiej Rady tureckiej. Korespondent stambulski biura Reutera donosi, że Midat pasza zakończył swoją mowę wskazując na odjazd pełnomocników mocarstw. „Delegowani Francyi i Anglii — mówił W. Wezyr — oświadczyli, że rządy ich nie wypowiedzą Turcyi wojny, ale i nie użyczą jej pomocy. Austrya jest teraz neutralną, ale trzeba się obawiać, że nie będzie ona w stanie stawić oporu żądaniom swoich poddanych słowiańskich.“ W. Wezyr już niejednokrotnie wyraził swoje zapatrywania na politykę austryacką, raz miał on powiedzieć, że następstwem wojny rosyjsko-tureckiej będzie powstanie Węgrów przeciw Austryi.

— Rosya przebywa obecnie fazę niepokoju prawdziwie gorączkowego. Porażka dyplomatyczna, którą niewątpliwie poniosła na konferencyach konstantynopolitańskich, dwuznaczna postawa w stosunku do niéj innych mocarstw europejskich, przeświadczenie o potrzebie rozpoczęcia wojny „dla uratowania honoru“ obok chęci, a może i konieczności odroczenia jéj do czasu sposobniejszego, w którym będzie mogła wystąpić groźniéj i z większemi niż dziś szansami powodzenia, nareszcie ten fakt nieprzyjemny, który jednak — jak wykazaliśmy wczoraj — zdaje się być nie wątpliwym, iż ów przesławny „patryotyzm i zapał dla sprawy słowiańskiéj“ narodu rosyjskiego stygnie tak dalece, że aż sztucznie podbudzanym być musi przez niektóre organa prasy ukazywaniem widm upadku ekonomicznego kraju w skutek naprężonéj postawy przedwojennéj: wszystko to stawia Rosyą w położeniu tak przykrem, w jakim nie znajdowała się jeszcze od czasu podjęcia i rozdmuchania sprawy wschodniéj. To też dzienniki rosyjskie rozmaitéj barwy miotają się na wszystkie strony, wytężają słuch, podnosząc każdą pogłoskę dziennikarską jako nowy dowód „przewrotności i fałszywości“ polityki europejskiéj, patrzą „wielkiemi oczami“ na fakta, upatrując w każdym zdradę i zamach przeciw Rosyi, — słowem, robią wrażenie owéj opowieści myśliwskiéj o zwierzu, ściganym przez ogarów jeszcze dalekich, ale tak już zastraszonym, że staje w obronnéj pozycyi w czystem polu i wyszczerza zęby przeciw nieobecnym wrogom.

St. Piet. Wiedom., pod d. 17 stycznia umieszczają artykuł, który dać może acz przybliżone pojęcie o tym trwożliwym stanie Rosyi, wynikłym w skutek komplikacyj politycznych dzisiejszych. Oburza się najprzód dziennik przeciw zarzutowi *Timesa*, powtórzonemu jakoby chórem i przez inne pisma zachodnio-europejskie, że jeżeli konferencye konstantynopolitańskie nie zdołały wymódz na Turcyi przyjęcia uchwalonego programu reform, to winna temu jedynie Rosya, któréj niesłychana łatwość do ustępstw pociągnęła i Europę na tęż samą drogę i postawiła cały skład konferencyi w tak drażliwéj pozycyi, iż koniec końców nic prawie nie mogła wymódz na Turcyi dla Słowian, pomimo najlepszych chęci i energicznéj pierwotnie postawy. Taki zarzut, zdaniem dziennika rzeczonego, byłby dowodem niepojętéj niełoiczności, gdyby niedowodził zbyt wyraźnie czego innego zupełnie, tj. umyślnie powziętego zamiaru zwalania na Rosyę win za wszelki niepomyślny obrót sprawy wschodniéj. Bo któż, jeżeli nie też same organa prasy europejskiéj, głosiły, narzekały i krzyczały, że Rosya podkopuje pokój świata przez swe wymagania niepomierne, których Turcya przyjąć nie może, musi się więc chwycić wojny i pociągnąć za sobą całą Europę? Któż, jeżeli nie Europa, zmusił Rosyą do odstąpienia od pierwotnych mądrych i energicznych, acz dość umiarkowanych planów, — a dziś taż sama Europa wyrzuca Rosyi zbytnią miękkość i czyni ją odpowiedzialną za bezskuteczność konferencyj! Gdyby Rosya, raz zrozumiawszy usposobienie Turcyi do oporu propozycyom europeskim, usunęła się była stanowczo od udziału w dalszych obradach konferencyjnych, wtenczas możnaby było Rosyą obwiniać jeszcze.. A jednak, jak się dziś zdaje, taki sposób postępowania byłby najlepszym, bo pozbawiłby Europę widowiska téj „smutnéj komedyi,“ jakiéj dziś jest świadkiem!... „Obwiniacie nas o brak energii, o miękkość — wybucha w końcu dziennik, — nie budźcie orła, którego szpony, pomimo intryg waszych, niestępiły się jeszcze i potrafią dać się wam we znaki!...“

Następnie tenże dziennik opowiada, że mocarstwa europejskie tem się wyłącznie zajmują dzisiaj, że odgrzebują dawno zapomniane projekta i tworzą nowe kombinacye, byle tylko Rosyą pozbawić prawa i możności wystąpienia w charakterze wykonawcy woli i uchwał zjednoczonéj Europy. Anglia naprzykład oświadcza (komu i gdzie? dziennik zamilcza), że chociaż margr. Salisburemu dane były instrukcye, pozostawiające mu dość szerokie pole do działania samoistnego, miał wszakże zalecenia wyraźne co do formy przedłożenia Turcyi projektu reform, a to z tem zastrzeżeniem, aby niepozostawiono nigdy Rosyi prawa uważania się za pełnomocnika innych mocarstw, upoważnionego do działania w ich imieniu. Podobnego rodzaju instrukcye, jak się dzić dowiadują *St. Piet. Wied.*, mają również przedstawiciele Austryi i Prus, z czego ten dziennik wnioskuje, „że *ultimatum* zbiorowego Turcya nie otrzyma w żadnym razie, i że Europa pragnie bądź co bądź wyczerpać cierpliwość Rosyi i zmusić ją do pochwycenia za broń, bez względu, że jest odosobnioną, słowem — postawić ją w pozycyi takiéj, w jakiéj znajdowała się w r. 1853. Tem też daje się objaśnić, zdaniem dziennika petersburskiego, dwuznaczne postępowanie Niemiec, „bo ks. Bismark teraz dopiero przysłał baronowi Werterowi depeszę, ganiącą mu, że przyłożył rękę do powolności i miękkości obrad konferencyjnych, uwłaczających powadze i godności mocarstw europejskich.“ Gdyby to oświadczenie Bismarka nastąpiło było w samym początku niepomyślnego kierunku konferencyj, miałoby to jakieś znaczenie i mogłoby przynieść pożytek, teraz zaś jest to tylko podanie „musztardy po obiedzie,“ dowodzące nieszczerości polityki pruskiéj i nieprzychylności jéj dla Rosyi, słowem — należenia do powszechnéj, tajemnéj przeciw niéj koalicyi, „mającéj na celu ostateczne odosobnienienie Rosyi i wystawienie jéj na niebezpieczeństwa wojny z całą Europą.“

Nareszcie tenże dziennik petersburski otrzymał wiadomość z najpewniejszego jak powiada pochodzącą źródła, że Midat pasza miał oświadczyć margr. Salisburemu na sesyi konferencyjnej 16 stycznia, „że utrudzać dalej Turcyą wymaganiami ustępstw, byłoby ze strony Europy prawdziwym nierozsądkiem, ponieważ wynikiem nieodzownym dalszych w tym względzie prób byłaby wojna powszechna: Polska powstanie przeciw Rosyi (?) Węgry przeciw Austryi, a Prusy będą usiłowały zagarnąć Holandyą“.... Nareszcie w. wezyr miał wyznać Salisburemu, że Prusy proponują tajemnie Turcyi daleko lepsze warunki, niż projekta konferencyjne i dla tego Porta nie może okazać się mniej wytrwałą do końca, niż była dotąd. „Tak więc — wykrzykują w końcu *St. Piet. Wied.* — i jawni nieprzyjaciele nasi i rzekomi przyjaciele wszyscy są przeciw nam, wszyscy kopią dołki pod nami, wszyscy knują przeciw nam intrygi.... Myśmy zbyt wymagający — hejże na nas: „Rosya pragnie wojny!“... Myśmy łagodni i miękcy — znowu na nas: „Rosya paraliżuje konferencye!“... Namawiają, zniewalają nas do zgody, do solidarności, a pokątnie starają się nas odosobnić, zgnębić, poniżyć, pozbawić nas skutków wielkich ofiar, jakie już ponieśliśmy, i narazić na ofiary nowe, aby znów zniszczyć ich owoce. Cierpliwość więc nasza narażoną jest na próby nadludzkie i wyczerpnąć się musi; ale to wyczerpanie się może być podobnem do eksplozyi kartacza, który jest martwą bryłą, pokąd iskra się doń nie dostanie, ale raz zapalony — śmiercią zionie do koła!“...

Ten ostatni ustęp jest ilustracyą najlepszą obecnego usposobienia Rosyi, jeżeli się zważy, że to pisze organ półurzędowy: widzi się ona obsaczoną zewszęd, broni się więc groźbą, ale zamilcza jeszcze o tem, co zamierza czynić i jaką postawę przybrać w czasie obecnym, tak już bardzo dla niej krytycznym. Do dotychczasowej tedy polityki „wyczekiwania“ przybył jeden wyraz, bo odtąd hasłem Rosyi będzie „czekać i grozić“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 stycznia. Wybory wczorajsze trwały do godziny 5ej, skrutynium jednak skończyło się dopiero około godz. 7ej. Wynik podajemy na właściwem miejscu, tu tylko zaznaczamy, iż wybory nie odbywały się na polu wyznaniowem, na jakie chciano je z pewnej strony sprowadzić. Wielu wyborców starozakonnych głosowało za Drem Zatorskim, wielu zaś katolików, szczególniej lekarzy za Drem Warschauerem. Dr Zatorski odniósł tak świetne zwycięstwo, że miał 189 głosów nad większość bezwzględną, przeciwkandydatowi zaś brakowało 197 głosów do bezwzględnej większości.

— Dla p. Zygmunta Stenczyńskiego otrzymaliśmy 5 złr. od pani Apolonii Jordanowej.

— Na pomnik A. Grottgera otrzymaliśmy od prof. Dra Korczyńskiego 5 złr.

— W policyi złożono kołnierz damski skankowy znaleziony dziś rano w rynku.

— Zauważano temi czasy, że nafta w Krakowie po sklepach i składach, jest bardzo zapalną, co może być powodem niebezpieczeństwa. Szczególniej też nafta tu sprzedawana nie nadaje się do lamp z okrągłym knotem, w których to chwilami przygasa i znów wybucha płomieniem zagrażającym zapaleniem się w zbiorniku, a to z powodu zbytniej lotności gazów nieoddzielonych przez destylacyę od nafty. Władza miejscowa powinna sprawdzić, czy nafta sprzedawana w mieście odpowiada przepisom.

W sprawie tej otrzymujemy także następujące pismo:

Od pewnego czasu nafta w Krakowie nietylko w cenie się znacznie podniosła, ale i w jakości podupadła. Nie chodzi nam w tej chwili o podwyższenie ceny, ale o jakość, która się stała obecnie niebezpieczną. Nie wiemy, czy nam tylko się to zdarza, iż paląc naftę w lampie Dittmara dobrej konstrukcyi o knocie płaskim zwijanym (*Flachdocht-Rundbrenner*) i biorąc naftę z pięciu składów z rzędu dla własnego przekonania, po chwili palenia spokojnego, następuje zapalenie się gazów czy (olejków lotnych) wewnątrz koszyczka przeznaczonego na przystęp powietrza. To zapalanie powtarza się coraz częściej i nareszcie ostrożność radzi zgasić lampę, aby się ochłodziła.

Może nie każdemu wiadoma przyczyna tego zapalania, która może łatwo spowodować pęknięcie wazonika. Otóż tedy należy przy destylacyi oleju skalnego części lżejsze przechodzące najprzód z alembika odosobnić, i ten to otrzymany olej t. z. „Benzyna“ nie powinien być dołączony do oleju następnie przechodzącego z alembika, który znany pod nazwiskiem nafty.

Olej znany pod nazwiskiem nafty powinien wskazywać 42 — 45 stopni na areometrze Baumégo, czyli mieć 0,78 — 0,825 c. w., oraz powinien być w cieple pokoju mieszkalnego t. j. przy + 14° R. bez knota niezapalny.

Możeby te wskazówki wystarczyły, aby Szanowny Magistrat krakowski od czasu do czasu badał gatunek nafty sprzedawanej po składach zapobiegając zawczasu jakiemu nieszczęśliwemu wypadkowi. *R. M.*

— Podług wykazu statystycznego co miesiąc magistratowi przez Dra Mohra, fizyka miasta Krakowa przedkładanego, zmarło w grudniu 1876 r. w Krakowie z ludności stałej: Chrześcian płci męzkiej 52, żeńskiej 45, razem 97. Starozakonnych płci męzkiej 9, żeńskiej 13. razem 22. Wspólnie płci męzkiej 61, żeńskiej 58, ogółem 119. W liczbach tych mieści się dzieci do lat 15 skończonych: chrześciańskich 43, starozakonnych 13.

Dur (Typhus) w grudniu okazywał się pojedynczo w różnych dzielnicach z przebiegiem lekkim, śmiertelność w mieście żadna. Od połowy miesiąca groźniej wzmagała się ospa naturalna, szczególnie na Kazimierzu między ludnością chrześciańską u dzieci nieszczepionych; zmarło 4. Płonica (*Scarlatina*) w różnych dzielnicach cokolwiek się zwiększyła; zmarło 5 dzieci. Miesiąc ten starcom był niekorzystnym. Od 70 do 95 lat zmarło 18 osób.

Obcych zmarło w mieście, szpitalach i kryminale, chrześcian 37. Z tych 1 mężczyzna zastrzelił się, 1 przejechany wagonami, 1 zmarł na dur brzuszny, 1 kobieta na dur osutkowy. Z obcych starozakonnych zmarło 3 osoby, a z tych 1 mężczyzna na dur brzuszny i 1 kobieta na dur osutkowy.

W IV kwartale r. z. zmarło chrześcian: płci męzkiej 143, żeńskiej 121, razem 264. Starozakonnych: płci męzkiej 33, żeńskiej 30, razem 63. Ogółem 327.

— Otrzymaliśmy afisz teatru amatorskiego, który się odbędzie w d. 31 b. m. w Krośnie na korzyść Towarzystwa pomocy naukowej a w szczególności na korzyść nowo założonej bursy Krośnieńskiej. Odegrane będą: oryginalna komedya w 1 akcie p. t. *Tajemnica* i komedya z franc. w 1 akcie: *Fortepian Berty*. Komitet teatralny stanowią, jak świadczą podpisy, p. p. Zofia z hr. Jabłonowskich Starowiejska, August Korczak Gorayski, August Jordan Stojowski, starosta powiatu krośnieńskiego p. Roman Gabryszewski, Dr. Wein, pp. Pik i Jaciewicz. Gdyby podobna patryotyczna myśl gromadzenia zabawą funduszów na dobroczynne cele rozpowszechniła się w całym kraju, mógłby powstać lub podźwignąć się niejeden zbawienny zakład powszechnego użytku.

— Policya wiedeńska ogłasza, że d. 17go b. m. zginęła skrzynia 4 stopy długa, a pół stopy szeroka, w płótno zawinięta, z adresem: „à l' Ambassade de Russie à Rome“, na boku z napisem „expédition officielle“. Skrzynia zawierała akta i zginęła w drodze z dworca kolei północnej do Asperngasse. Znalazca ma otrzymać sowitą nagrodę.

— Po dwóch latach pokazują się dopiero poszlaki co do sprawcy morderstwa popełnionego na domownikach gospody „pod królem Sobieskim“, na tak zwanym szańcu tureckim pod Wiedniem. Według *Neue freie Presse* w tych dniach dobosz pułku piechoty Nr. 5, konsystującego w Wiedniu zeznał do raportu, że ma wszelkie powody podejrzywać pewnego byłego sierżanta tego pułku, który już przed dwoma laty wystąpił z wojska, o udział w zamordowaniu małżonków Schiederów, właścicieli wspomnionej gospody. Wytoczone bezzwłocznie śledztwo miało dotąd sprawdzić tyle tylko, że sierżant ów w czasie, kiedy opuszczał Wiedeń, posiadał znaczniejszą sumę w gotówce. W mieszkaniu jego znaleziono także suknie cywilne pochodzące z kradzieży.

— W Wiedniu zbyt często zdarzają się w tych czasach morderstwa i rabunki. Wczoraj zaszedł świeży wypadek. Do kantoru L. Wienera na *Schottengasse* przyszedł młody człowiek około lat 30 i żądał losów loteryjnych. W chwili, kiedy właściciel, który był sam w kantorze, odwrócił się do kasy, aby je wyjąć, nieznajomy napadł na niego z tyłu i ciął go brzytwą. Szczęśliwym jednak wypadkiem, brzytwa przecięła tylko kołnierz nie zraniwszy wcale p. Wienera, który spostrzegłszy co się dzieje, uderzył tak silnie napastnika, że ten potoczył się i upadł. Wtedy p. Wiener wybiegł na ulicę, aby zawołać o pomoc i zamknął za sobą drzwi. Nie czekając przybycia policyi sprawca poderżnął sobie tą samą brzytwą gardło i kiedy właściciel kantoru powrócił z kilku ludźmi znaleźli już tylko trupa. Nazwisko jego niewiadome.

— W d. 14 b. m. o godz. 3ciej zrana osunęła się pod Steinbruck góra tuż nad koleją południową i zasypała kolej, gościniec i koryto rzeki Sanny, która wskutek tego wylała, oraz część wioski Wriesche, a mianowicie ośm budynków z 12 ludzi i kilkunastu sztukami bydła. Steinbruck położony jest w połowie drogi między Marburgiem i Lublaną w pobliżu znanego Römerbadu. Góra stanowiła najwyższy szczyt małej kotliny. Ztamtąd oderwała się ziemna masa gruzu zmieszana z bryłami dolomitu i pokryła część kotliny. Mieszkania i inne budynki zostały z posad swych usunięte i zdruzgotane. Z gruzów sterczą tylko belki, deski i inne szczątki mieszkań ludzkich, zresztą prawie ślad zaginął, gdzie były budynki. Od dni kilku słychać było jakiś złowróżby łoskot w górach ponad wioską, lecz to nie posłużyło za przestrogę mieszkańcom, którzy wśród snu zasypani zostali. Jeden tylko kowal, który niedawno zadzierżawił kużnię, zbudzony łoskotem wybiegł z domu bez ubrania wraz z żoną i zbudził sąsiadów wołaniem aby się ratowali, i temu jedynie zawdzięczyć należy, że więcej ofiar nie zginęło. Zniszczenie ma być straszne; mnóstwo robotników i wojska pracuje, aby gruzy od tamy kolejowej i z gościńca usunąć, o ocaleniu życia zasypanych niema jednak mowy. Co gorsza, iż katastrofa jeszcze powtórzyć się może, gdyż nad urwaną górą ukazała się pieczara blisko 10 sążni głęboka, która spowodować może dalsze osunięcie się pozostałej góry.

— W wilię ś. Sylwestra wprowadził stangret cesarza Wilhelma straż pełniącą służbę w obu teatrach dworskich w nie mały kłopot. Ekwipaż cesarski stał przed teatrem Opery, tymczasem w loży nie było nikogo. To spowodowało sierżanta policyi, że zapytał stangreta czy cesarza, którego ani on, ani jego podwładni nie widzieli, przywiózł do teatru. Stangret potwierdził stanowczo, i właśnie sierżant miał przełożonym swym zdać raport o tem szczególnem zdarzeniu, gdy jeden ze straży teatru dramatycznego w całym pędzie konia nadjeżdża wołając na stangreta: „Czego tu stoisz? J. C. Mość czeka już dobrą chwilę w teatrze.“ — Stangret zapewne z powodu uroczystości Śgo Sylwestra, tak solennie obchodzonej libacyami w Niemczech, zapomniał że Cesarza odwiózł do teatru dramatycznego i czekał przed Operą.

— *Fremden Blatt* opisuje następnie wypadek, jaki się wydarzył księciu Koburskiemu: Od kilku dni bawi dla polowania ks. Ludwik Koburski w dobrach swoich na Węgrzech w Komitacie gömörskim. Książe znany jest jako odważny i szczęśliwy strzelec i lubuje się w heroicznych scenach łowiectwa. W takim nastroju spotkał Książe, wybrawszy się z swoim kamerdynerem i strzelcem na polowanie, ogromnego dzika. Książe składa się, pali i niestety trafia zwierza w przednią nogę. Kula drasnęła tylko odyńca, który się wspina na tylne łapy (?) i z iskrzącem okiem, pędzi rozjuszony wprost na księcia. Towarzysze księcia, zdjęci przestrachem, bezprzytomni prawie stoją nieruchomi. Książe był już o włos od śmierci; dwa kroki zaledwo dzielą go od dzika, tak że już nawet wypalić nie mógł. Wtem zjawia się z gęstwiny chłopak ze strzelbą, składa się, strzał pada i trafia dzika prosto w serce, który zrywa się jeszcze aby się rzucić na swoją ofiarę, lecz wreszcie harcząc pada. Gdy strzelcy nadbiegli dzik tarzał się jeszcze konając we krwi. Książe, którego wzruszenie wyobrazić sobie można, podziękował dzielnemu chłopcu serdecznemi słowy. Smiały ten czyn znalazł jak najpowszechniejsze uznanie. Radość ludu z ocalenia ukochanego dziedzica od groźnego niebezpieczeństwa, nie da się opisać“. Zdaje nam się że w całej tej dramatycznej historyi nie tyle chodziło o dzika jak o kaczkę.

— W Mentone w południowej Francyi zmarł w młodym wieku hr. Alfred Żółtowski obywatel Księstwa Poznańskiego, poseł na sejm pruski. Zmarły był synem Marcelego i Józefy z hr. Mycielskich Żółtowskich ożeniony z hr. Zofią Krasicką.

— Korespondent konstantynopolitański dziennika *La France* donosi o ciekawym epizodzie, jaki miał zajść na posiedzeniu konferencyi w ostatni poniedziałek. Porozumiewano się właśnie z całym spokojem względem pewnych przeciwprojektów tureckich i Edhem pasza powtarzał nieustannie: „Niechże nam Europa czas zostawi.“ „Ile? zapytał pełnomocnik francuski hr. Chaudordy, oznacz nam pan przynajmniej termin. Rok, dwa, trzy lata?“ „Tego nie wiemy, rzekł coraz bardziej zirytowany Edhem pasza, lecz w każdym razie potrzebujemy czasu.“ „A więc żądaj pan raczej od razu wieczności,“ odpowiedział hr. Chaudordy. Zaczęto się już czem innem zajmować i obaj dyplomaci francuscy Chaudordy i Bourgoing przestali już zabierać głos w naradach, kiedy nagle Edhem pasza zerwał się w uniesieniu i uderzywszy pięścią w stół i zwrócony do pełnomocników francuskich zawołał: „Zarzucacie nam ciągle wypadki (*accidents*) bułgarskie, a w całej historyi naszej nieznajdziecie nic tak potwornego, jak wasza noc św. Bartłomieja, lub wasze dragonady!“ — Wtedy powstał hr. Bourgoing i rzekł z oburzeniem: „Odwołuję się do moich czcigodnych kolegów, czy to jest język i zachowanie się dyplomaty?“ A hr. Chaudordy dodał: „Tak jest panowie! możemy w naszej pełnej chwały historyi opłakiwać pewne czarne punkta, ale (zwrócony do Turków) jakiekolwiek jest zdanie wasze o tych, co krwi i mienia w swej obronie nie szczędzili, Francya jest jednym z najbardziej cywilizowanych i najświatlejszych narodów świata, kiedy Turcya jest najbardziej barbarzyńskim narodem w Europie. We Francyi nie każą reprezentanci rządu mordować świadków, którzyby im samym mord lub insynuacyę mordu dowieść mogli.“ Inni członkowie konferencyi chcieli wyjść w dowód oburzenia swego, ale ich pełnomocnicy francuscy prosili, aby pozostali na miejscu, oświadczając, że wyższymi są nad tego rodzaju obrazę i dlatego nie chcą zaniechać wielkiego swego zadania.

— *Land and Water* donosi w jednym z ostatnich swoich numerów o nadzwyczajnej żywotności kotów. Wiadomo, że koty znoszą z łatwością wszelkie zmiany klimatu i żyć mogą równie w strefie południowej jak północnej. Otóż wspomniany przegląd mówi o śmierci kota Angory, nastąpionej w Gundajaj (w nowej Walii południowej), który przeżył sto lat i kilka miesięcy. Pochodził on z najpiękniejszej rasy syryjskiej z długim białym włosem i przywieziony był przez osadników w r. 1777, zostając dotąd w posiadaniu jednej rodziny. Był on jedynym reprezentantem swej rasy w całym tym kraju.

TEATR. We wtorek dnia 23go stycznia: Po raz trzeci: Komedya w 5ciu aktach Aleks. hr. Fredry (ojca): *Wielki człowiek do małych interesów.* Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 22go stycznia pochmurno; termometr od — 6·5 doszedł 1·3 C. Barometr zwolna opadał; o 6ej rano d. 23go stycznia stan jego był 753·0 mill., termometru — 2·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 24go stycznia: Św. Tymoteusza biskupa męczennika.

Wiadomości bibliograficzne.

W drukarni *Czasu* w Krakowie wyszedł *Schematismus religiosi ordinis S. Pauli primi eremitae* 1877.

— Nakładem księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie wyszło dziełko Dra Daniela Wierzbickiego adj. Obs. astron. krak. p. n. *Nauka o użyciu globusów ziemskiego, niebieskiego i uranoskopu, czyli zbiór zagadnień przyrządami temi rozwiązać się dających.* Jest to wydanie drugie z 1 tablicą, pierwsze wyszło jeszcze w r. 1872. Celem tej książki, zasługującym na uznanie, jest zamiar ułatwienia uczniom nauki i wskazania im jak się mają obchodzić z globusem, aby budził w nich zajęcie nietylko dla prostej ciekawości, ale i pożytku. Str. 60 w 8ce.

— Adolf Piotrowski: *Wskazówki likwidatora* do pobieżnego obliczenia wartości budynków i ziemiopłodów dla użytku likwidatorów i poszkodowanych. Lwów 1877 r. w księgarni W. Zawadzkiego; w 8ce, str. 25.

— Nr. 602 *Kłosów* zawiera: „Wybór posła“ powieść współczesna (na tle stosunków galicyjskich osnuta) przez Jana Zacharyasiewicza (c. d.); „Korespondencya“: Żytomierz przez N. R. J.; „Listy J. T. Hodiego (dok.); „Narcyza Żmichowska (Gabryela)“; „Wspomnienie pośmiertne“ (z ryciną“; „Sala w b. pałacu biskupim w Krakowie“ przez W. (z ryciną); „Matka chrzestna“ przez R. (z ryciną) z rysunku J. Kossaka; „Margrabia Salisbury“ przez K. (z ryciną); „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki“; „Przegląd muzyczny“ przez W. Żeleńskiego; „Adam Münchheimer“ przez K. (z 2 rycinami; „Przegląd polityczny“; „Szkic humorystyczny“ Fr. Kostrzewskiego; „Wypadek w Akwaryum w Nowym Jorku“ (r ryciną); „Pokłosie“; „Ogłoszenie“.

Sprawy sądowe.

Krakow 20 stycznia.

Morderstwo.

(Dalszy ciąg).

Michalski, człowiek niski i szczupły, nie wygląda wcale na prędkiego i porywczego, podczas rozprawy spokojny, liczy lat 28, żonaty, ojciec 3ga dzieci. Zeznaje zaś, jak następuje:

W r. 1871 dostał się do kopalni galmanu, własności hr. Potockiego, w której aż do wypadku owego stale był zajęty, jako stygar. Szyb „Fryderyk“ objął od 1 stycznia z. r.; poszukiwano tam galmanu. W chwili objęcia tego szybu pod swój zarząd, pracował tam już Paweł Gąsior i Jan Kaczara. Jana Kaczarę przeznaczył w lutym do szybu „Emanuel“, a na jego miejsce przyszedł Kasper Cupiał i Kajetan Kloczek. Gąsior miał przeznaczoną robotę w stronie południowej, a nie w północnej, gdzie został zabity. Chodnik ten bowiem był już wyrobiony i uznany za nieodpowiedni do dalszych poszukiwań, został zasypany rumowiskiem. Gąsior skarżył się, że ma robotę ciężką, bo kamień był twardy i prosił go o zwolnienie od tej pracy, ale że on koniecznie chciał się dowiedzieć, co jest za tym kamieniem, nie dał mu zaprzestać roboty, ale za to przyrzekł mu podwyższyć płacę o 4 zł. na metrze, a w poniedziałek 20 marca, kiedy był ostatni raz w szybie „Fryderyk“ podniósł mu rzeczywiście około 3 zł. 50 cnt. na metrze. We środę t. j. 22 marca zrana wyszedłszy z domu, obszedł naprzód kilka szybów, lecz nie był w szybie „Fryderyk;“ około godziny 10ej czy 11ej, poszedł ważyć galman, gdyż był to dzień dla niego wyznaczony do odbierania galmanu, przy tem zajęty był do godziny 2ej lub 3ej, poczem wrócił do domu, a że to był ostatni tydzień w miesiącu, więc zajęty był w domu rachunkami do wieczora. O 6ej wieczór wyszedł do Cekhauzu na zapis, a że nie wydawał w ten dzień oliwy, tylko parę bochenków chleba, przeto zapis skończył się może za kwadrans, poczem wrócił do domu. W domu zapalił fajkę czy cygaro, ale nie przypomina sobie, czy jadł kolacyę lub nie. Jeżeli jadł kolacyę zabawił w domu około $\frac{1}{2}$ godziny.

Tu przewodniczący przypomina mu, że w śledztwie 4 września, kiedy mógł o czasie owym lepiej pamiętać zeznał, że w domu zjadł kolacyę, zapalił fajkę, pogadał trochę i wyszedł około ósmej do Wróblewskiego na preferansa.

Michalski odpowiada znów, że nie przypomina sobie dokładnie, czy jadł kolacyę lub nie. Jeżeli nie jadł kolacyi, to w parę minut po przybyciu odszedł do Wróblewskiego, jeżeli zaś jadł kolacyę, mógł zabawić około pół godziny, a więc około, nieco przed, a może nieco po 7ej poszedł do Wróblewskiego na karty i tam przebył do 12½. Przy rozejściu odprowadził go Kłosiński do bramy domu.

Nazajutrz zrana po godz. 6ej wyszedłszy z domu do cekhauzu, spotkał się z Kaczarą, który mu powiedział, że znaleziono zabitego Gąsiora. Z początku nie wiedział, który Gąsior, Paweł czy Ignacy, Kaczara odpowiedział mu, że Paweł. Wtedy zebrał 3ch górników, Kaczary z niemi nie wziął i wszedł na dół na miejsce wypadku. Tam spostrzegł zaraz, że Gąsior nie zginął z przypadku, ale z ręki zbrodniczej i zaraz zaczął śledzić za wykryciem sprawcy. Dotknął się piersi zmarłego, były zimne, poczem kazał wynieść ciało, które jak zauważył, było sztywne.

Po wypowiedzeniu tych zeznań, pyta go przewodniczący o poszczególne okoliczności.

Przewodniczący: Dlaczego pytałeś pan górników i szukałeś pan zaraz na miejscu i następnie na wierzchu torby Gąsiora, zkąd pan wiedziałeś, że Gąsior miał wtedy torbę ze sobą?

Michalski odpowiada, że kiedy myślał, jakby sprawcę wykryć, przypomniał sobie, kiedy już wychodził na wierzch, że Gąsiora widywał zawsze z torbą, wrócił więc, aby się rozpatrzyć za torbą.

Przew. Ale jak pan wiedziałeś, że w torbie było szkliwo?

Mich. Kiedy zeszedłem na dół, nie znalazłem przy nim torby i spostrzegłem, że się na trójtaku lśniło, domyślałem się więc, że ktoś zesypał z trójtaka szkliwo do torby i zabrał ją. Zacząłem więc szukać tej torby; pytałem o nią Gąsiorowej, ale ta nie wiedziała nic, potem poszedłem w tym celu do wójta, a nareszcie pytałem w szybie „Emanuel“ górników. Jeden z górników pokazał mi torbę na krzaku i mówił, że ją przyniósł Kaczara, szkliwa już nie było, więc pytałem o to Kaczarę po południu.

Przew. Co robił Gąsior w owym chodniku?

Mich. Widocznie był na kradzieży ołowianki i wśród tego został zamordowany.

Przew. Jak pan to wytłomaczysz, że widziano włosy na kilofku pańskim i plamę do krwi podoqną?

Mich. W poniedziałek grzebałem na miejscu kilofkiem przy górnikach, a że było tam dużo krwi i włosów nieboszczyka, mógł się kilofek powalać.

Przew. Czy znałeś p. Siudę i jaką opinię Gąsior miał u pana?

Mich. Siudy nie znałem i nigdy z nim niemiałem nic do czynienia, Gąsior był człowiekiem pracowitym, spokojnym, lubiłem go.

Przew. Dlaczego pan podnosiłeś płacę górnikom i to według zeznań niektórych świadków właśnie tym, którzy stawali za świadków?

Mich. Ceny nie poprawiałem nikomu, bo jakbym podwyższył jednemu, musiałbym innym podwyższyć, tylko jeżeli robota twarda i sam górnik żąda, poprawia się, lecz o tem zawiadamia się zaraz nadstygara.

Przew. Co pan powiesz na liczne skargi górników, że się pan z nimi zbyt surowo obchodzisz i często bijesz?

Mich. Mam 50 do 60 robotników, których nadzoruję i karcę. Lenistwo u nich jest bardzo zakorzenione, więc jeżeli się który spóźni lub pracuje nazbyt powolnie, to zkrzyczę, a czasem uderzę. Co do Ignacego Kasprzyka, który mię skarżył przed sądem, to uderzyłem go łokciem przypadkowo w nos czy w twarz, przyczem mu się krew z nosa puściła.

Przew. Dlaczego pan byłeś zmięszany, gdy do pana przyszedł żandarm i zagadnął w sprawie Gąsiora?

Mich. Mogłem być zmieszany, bo miałem wówczas rachunki, wiele siedziałem po nocach, we dnie zjeżdżały się różne komisye w sprawie Gąsiora i zabierały mi zupełnie czas, a zresztą był to pierwszy wypadek nieszczęśliwy pod moim zarządem. Z wypadku tego miałem nieprzyjemności, bo Braksator (nadstygar) robił mi wyrzuty: „Jak pan chodzisz po dole, kiedy się mogło to stać“.

Prezes: Dlaczego opinia górników zwróciła się przeciw panu, jako sprawcy czynu?

Mich. Mówili, żem zabił ze złości, gdyż ich ostro trzymałem. Najpierw mówili, żem mu przydzielił robotę w niebezpiecznem miejscu i tam został przypadkowo zabity, a gdy się okazało, że morderstwo popełniono, przeciw mnie rzucono podejrzenie.

Przew. Czy znane jest panu postanowienie między górnikami, że żaden drugiemu nic złego pod ziemią nie zrobi?

Mich. odpowiada, że o takiem postanowieniu na Galmanie nie wie i owszem wie, że w 1864 dwóch górników pobiło się pod ziemią, zarazem przytacza ich nazwiska.

Przew. Czy mówił Braksator do pana o Gąsiorze „przecieśmy go raz doszli“.

Mich. Takiej rozmowy między nami nie było, Urbana Pawlika wtenczas nie widziałem i on nie mógł słyszeć rozmowy mej z Braksatorem, bo go nie było w pobliżu. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Wiedeń 20 stycznia.

Pożar w salinach bocheńskich.

Przed sądem kasacyjnym pod przewodnictwem radcy nadwornego Darguna odbyła się d. 19 b. m. rozprawa nad zażaleniem nieważności, wniesionem przez Antoniego Łosika oskarżonego o spowodowanie pożaru w kopalniach Bocheńskich. Jeneralną prokuratoryę zastępował adw. jen. Kramer; w obronie oskarżonego stawał Dr E. Reben.

Antoni Łosik uznany został, jak wiadomo, przez sąd krajowy w Krakowie winnym, że będąc pewnego dnia w grudniu 1875 r. jako pomocnik maszynisty w kopalniach salinarnych w Bochni zajęty czyszczeniem maszyny parowej w podszybiu Beusta przystąpił blizko ze światłem w kaganku do szafy, w której znajdywały się materyały łatwo zapalne; jakoż te się zajęły, w skutek czego pożar wybuchł, w następstwie którego 4 osoby życie postradały. W myśl §§ 335 i 337 k. k. skazany został według wyższego wymiaru na karę jednoroczną ścisłego aresztu, nadto na wynagrodzenie szkody na rzecz skarbu w kwocie 10,852 złr. 63 c. w. a.

Przy rozprawie kasacyjnej starał się obrońca Dr Reben wykazać, że oskarżony niesłusznie według wyższego wymiaru kary skazanym został, ponieważ okoliczności przez sąd krakowski na uzasadnienie wyższej kary przyjęte, jakoto, że ratunek był utrudniony, i że tam wielu było zajętych, nie mogą w myśl ustawy uchodzić jako okoliczności obciążające.

Jen. prokuratorya zajęła stanowisko przeciwne, wykazując, że wyrok I instancyi ze względu na wielką szkodę przez pożar wyrządzoną, nadto ze względu na okoliczność, że 4 osoby życie postradały, zupełnie był zgodnym z myślą ustawy, zresztą Antoni Łosik dopuścił się czynu wśród szczególnie niebezpiecznych okoliczności.

Sąd kasacyjny przychyliwszy się do wywodu prokuratoryi odrzucił zażalenie nieważności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 22go i 23go stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był tak znaczny, jakiego w tego rocznym obrocie jeszcze nie było, wynosił albowiem do 3000 korcy. Ceny przy tak znacznym dowozie, nie wielkiej doznały zniżki, gdyż kupujących dosyć było na targu.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 39 do 48 złp.; żyto za 227 funt. od 30 do 35 złp.; jęczmień za 202 funt. od 21 do 25½ złp.; owies za 138 funt. od 15 do 17 złp.; groch za 250 funt. od 30 do 35 złp.; wyka od 36 no 38 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu, stosunkowo do poprzednich targów był dosyć dobry, bo dowóz zboża był dosyć znaczny, a i kupujących czy to na miejscowe potrzeby, czy też na wywóz szczególnie do Prus nie brakowało. Ceny mniej więcej z ostatniego targu utrzymały się, pszenicę i żyto płacono tylko o 5 centów niżej. Inne produkta zostały bez zmiany.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 11·50 złr., czerwoną od 10·75 do 12·10, białą od 10·75 do 12·25; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·50 do 9·73; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8·— do 9·50; jęczmień dla brow. za 100 kilogra. od 8·— do 8·55; na paszę za 100 kilogr. od 7·50 do 8·—; owies za 100 kilogram. od 8·— do 8·48; groch od 9·— do 11·—; fasolę od 9·50 do 11·50; jagły od 11·— do 12·—; rzepak od 18·— do 19·25; koniczynę od 60·— do 90·— złr.

Czernichów 19 stycznia.

W dniu 16 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie Kółka rolniczego Lisieckiego w Chełmie u p. Ludwika Hoszowskiego. Członkowie kółka rolniczego Lisieckiego zjechawszy do Chełmu na posiedzenie, zastali tam miłą niespodziankę, którą im przygotował p. Tański z Olszanicy w sekrecie. Po otwarciu posiedzenia przez Prezydującego, gospodarz domu zaprosił Członków do osobnej sali, w której ujrzeli, prześliczną wystawę ziemniaków z siedmdziesięciu kilku gatunków złożoną; tak ze znanych dotychczas w kraju, jak i nowych okazów, amerykańskich i angielskich, których produkcyą pracowity ten rolnik od lat wielu już się zajmuje.

Członkowie Kółka wyrazili jednomyślnie p. Tańskiemu swe uznanie, i wdzięczność, tem bardziej, gdy dowiedzieli się, że mogą od niego dostać wszystkich tych gatunków ziemniaków do sadzenia; oraz że nadal przestaną być wyzyskiwani przez niemiecko-pruskich *Kulturtregerów*, którzy szumnemi anonsami i pięknemi drzeworytami w katalogach, niesumienie oszukiwali i wyzyskiwali ich kieszenie.

Dużo zamówień na te ziemniaki zaraz zrobiono. Gdy zaś Członkowie Kółka do obrad nad tym przedmiotem zasiedli, postawione i uchwalone wnioski przez Zgromadzenie zostały następujące:

1) Aby p. Tański podał do wiadomości członków, które ziemniaki, w jakich gruntach i do jakiego użytku, na gorzelnie, jedzenie lub paszę, uważa za najwłaściwsze? 2) Aby wykazał ile sztuk ziemniaków z pod każdego krzaka otrzymał? 3) Ile na wagę plonu z pod każdego krzaka zebrał? 4) Jaki procent skrobi (krochmalu) każdy z gatunków ziemniaków przez niego wyprodukowanych zawiera? 5) Wczesność, czyli czas potrzebny do dojrzałości? 6) Jak w obec ciągle panującej choroby ziemniaków każdy z gatunków się zachowywał? 7) Czy w jedzeniu nie okazały się niektóre gatunki gorzkie, lub niesmaczne? 8) Aby spis i cennik swojego zbioru drukiem ogłosił. 9) Nakoniec, aby zechciał wytrwać w tej pracy; a sadząc wszystkie nowo pojawiające się gatunki, obszerniejszą hodowlę ograniczył do tych tylko gatunków, które dla naszych gospodarstw, naszego klimatu i naszych potrzeb za najwłaściwsze uzna.

Wiedeń 22 stycznia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 551, węgierskich 1636, niemieckich 354 — razem 2541 sztuk.

Galicyjskie płacono od 53, 55 do 58 złr., węgierskie od 50 do 58½ złr., osobliwe 59 złr., niemieckie od 58 do 60 złr. dla eksportu; targ ożywiony, do 12ej wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 20 stycznia. *(Targ zbożowy).*

Dowóz i obrót wszystkich produktów słaby. Tendencya i ceny bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 12·25 do 12·40; na 79 kilogram. od 13·35 do 13·45; żyto na 70 do 72 kilogram. od 9·70 do 9·90; jęczmień na 60 do 63 kilogram. 7.20 do 7·55; owies na 36 do 40 kilo. 7·70 do 7.90; kukurudzę na 74 kilog. od 6·— do 6·10; proso od 5·50 do 5·90; Spirytus od 30·50 do 31·25 złr. za 100 litrów; olej od 51·50 do 52·— złr.

Wrocław 20 stycznia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·50 mark; żyto na 200 f. po 18·— m.; owies na 200 f. po 15·40 m; rzepak za 200 f. brutto po 74·— mark; olej po —·— mark.; spirytus na 100 Tralesa po 51·10 mark., na marzec 53·10 mark.

NADESŁANE. 223

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Stan z dnia 31 grudnia 1876 r.

Przychód:

	Dyrekcya złr.	ct.	Filia Lwowska złr.	ct.	Razem złr.	ct.
Udziały	299,534	78	13,790	—	313,324	78
Wkładki na książ.	588,440	24	294,199	63	882,639	87
Weksle reeskonto.	88,010	—	28,500	—	116,510	—
Procenta pobrane i skapitalizowa.	80,016	79	10,396	81	90,413	60
Fundusz rezerwo.	1,816	92			1,816	92
Pozostał. z r. 1875	418	96			418	96
	1,058,237	69	346,886	44	1,405,124	13

Rozchód:

	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
Weksle eskontow.	898,265	—	340,868	88	1,239,133	88
Rachunek bieżący	80,306	11			80,306	11
Procenta wypłaco. i skapitalizowane	38,754	82	5,562	62	44,407	44
Koszta administr. lokal, podatki i koszta prawne	7,717	66	316	56	8,034	22
Tow. wz. ubezpie. zwrot kosztów organ.	2,000	—			2,000	—
Fundusz na opłaty skarbowe	800	—			800	—
6% od funduszu rezerwowego	109	02			109	02
Gotówka w kasie	30,285	08	48	38	30,333	46
	1,058,237	69	346,886	44	1,405,124	13

Dyrekcya podaje do wiadomości, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od osób nie będących członkami Towarzystwa, procentując po 6% od dnia złożenia pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7½% rocznie.

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski. L. Jędrzejowicz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 stycznia. Rada stanu potwierdziła statuta *Crédit foncier* i jego połączenie z *Crédit Agricole.*

Bruksella 21 stycznia. *Indépendance Belge* donosi, że tkacze w Loth pod Bruksellą zawiesili roboty. Zaszły zaburzenia i dla tego wysłano na miejsce oddział żandarmeryi.

Reklamy polityczne, jakiemi zwykł hr. Władysław Plater z willi Broelbergu w Szwajcaryi zasypywać prasę krajową i zagraniczną, były istną plagą. Oddawna już odmówiliśmy im gościnności w naszym dzienniku. Lecz co dotąd mogło iść na karb osobistej próżności, obecnie występuje pod formą mogącą kompromitować powagę narodu, bałamucić umysły, a nawet dać pohop do szkodliwych i niebezpiecznych wystąpień. Hr. Plater w ostatniem swem piśmie ogłasza światu, jakoby otrzymał mandat do reprezentowania sprawy polskiej wobec rządów i ludów. Mandat od kogo i na jakiej podstawie? Kraj wziął dawno rozbrat z polityką emigracyjną, która go wiele kosztowała, choć wobec Europy miała tak poważnych i wpływowych reprezentantów, jak ś. p. ks. Adam Czartoryski. Dziś ani zagranica, ani żadna część kraju nieuzna reprezentacyi, którą garstka przyjaciół osobistych przyznała hr. Platerowi.

Pierwsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa obfitowało w rezolucye. Widocznie zamierzano poruszyć na raz różne sprawy, aby okazać ruchliwość parlamentarną. Między innemi p. Kronawetter domagał się projektu ustawy, mocą której koszta nauki religii w szkołach publicznych miałby pokrywać fundusz kościelny, a nie skarb państwa. W ogóle znów coraz częściej odzywają się głosy chcące wznowić austryacki *Kulturkampf* i przeprowadzić konsekwentnie zasadę bezwyznaniowości państwowej. Będzie mógł znów teolog *Dziennika Polskiego* radować się rezolucyą Kronawettera, jak dziś wychwala sprawozdanie Dra Hasnera o nowelli do ustawy małżeńskiej. Redaktorowie tego *Dziennika* ubolewają tylko, że nowella niedozwala jeszcze żenić się katolikom z żydówkami, a przecież był to jeden z głównych punktów pewnego wyznania przedwyborczego we Lwowie.

W sejmie pruskim z powodu rozpraw o budowie gmachów więziennych, posłowie z centrum wskazywali fakt przepełnienia domów karnych jako skutek najnowszego prawodawstwa. Windshorst powiedział między innemi, że rząd podniósłszy walkę z Kościołem i osłabiając podstawy religii, jednych przemocą wtrąca do więzień, jak duchowieństwo katolickie, a innych demoralizując doprowadza do domów karnych — nie dziw więc, że więzienia są przepełnione.

Pogrzeb zmarłej małżonki księcia Karola odbył się z wielką okazałością i dał powód do oświadczeń kondolencyjnych wszystkich dworów europejskich.

Po wyprawie pragskiej, Czernajew udał się do Paryża. Po co, tego właściwie nikt nie wie. Może agitować na korzyść panslawizmu, może korzystać z rozgłosu, jaki go otacza i pokazać się światu. Komitet słowiański paryski ofiarował mu szablę honorową i wyraził nadzieję, że jak dotąd, tak i dalej słusznej sprawy bronić będzie. Francuzi oględniej się zachowują; wzbudza on w nich głównie tylko ciekawość. Redaktorom różnych dzienników, między innemi *Courrier de France*, przesłał oświadczenie, że dowództwo w Serbii objął bez zezwolenia Cesarza Rosyjskiego; jeśli po zajęciu Ak Palanki aż do bitwy aleksinackiej otrzymywała Serbia wsparcie od Cara, to było to zwycięztwem nieoficyalnej Rosyi nad oficyalną. Ogłoszenie księcia Milana królem było od dawna postanowioną rzeczą. Chodziło o stworzenie wielkiego królestwa Serbskiego, któreby Rosyę na wodzy trzymało, i przez demokratyczne swe ustawy zmusiło autokratę petersburskiego do dania konstytucyi. Rachowano na zwycięzki pochód, by panowanie nowego króla ustalić. Tymczasem rzeczy inny wzięły obrót. Milan uległszy wpływom Marynowicza, kazał w swojem imieniu Cara przeprosić. On, Czernajew, został sam. Po skończonej kampanii chciał dalej wojnę w Bułgaryi prowadzić, ale otrzymał formalny zakaz od Cara. Wrócił do Belgradu, zkąd na rozkaz z Petersburga, wysłano go do Wiednia. Powołanemu później do Kiszeniewa ofiarował W. Książe Mikołaj znane dowództwo, którego nie przyjął. — O ile jest to prawdą, nie wiemy, zdaje się jednak, że Czernajew chce się w jak najkorzystniejszem pokazać świetle, a mianowicie, że chodzi mu o pozyskanie względów i poparcia republikanów francuskich, przedstawiając przebieg całej sprawy serbskiej i swojej własnej działalności w tej sprawie, jako walkę liberalnych zasad przeciw zasadom wstecznym i cesarskim.

Pełnomocnicy mocarstw rozjeżdżają się. Najpierwszy wyjechał margr. Salisbury, jak gdyby na znak, że Anglia pierwsza opuszcza Portę, a raczej, że pierwsza umywa ręce. Dziś wyjeżdżają równocześnie jen. Ignatiew i bar. Werther. Byłoby to naciąganiem tłómaczenia, gdybyśmy mieli ztąd wywodzić wniosek o chęci trzymania się razem tych dwóch mocarstw.

Na teraz zamknięty jest drugi akt tej kwestyi, którą najpierw poruszyła pamiętna nota zbiorowa hr. Andrassego. Odmowa Anglii przystąpienia do *memorandum* berlińskiego zamykała pierwszy akt dyplomatycznej interwencyi, w której trzy cesarstwa przyzywały tylko trzy inne mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim. Drugi akt tej dyplomatycznej komedyi noszący nazwę „Konferencye“, przewodniczącą naznaczył rolę dyplomacie angielskiemu, ale rolę bohaterską Midatowi paszy. Czy długo trwać będzie międzyakt, a czy po nim nastąpi tragiczna odsłona w dialogu Rosyi z Turcyą? Na teraz zdaje się, że wszystko zostanie w zawieszeniu, dopokąd Rosya nie zechce podjąć nowego powodu lub pozoru do zaczepki. Rozbicie konferencyi nie dostarcza jeszcze tego powodu, a przynajmniej nie zdaje się, aby Rosya chciała występować jako exekutor żądań mocarstw. Do wiosny nadarzyć się może niejedna jeszcze sposobność do wystąpienia Rosyi samej, lub w kombinacyi, której jeszcze oznaczyć niepodobna.

Zapewne staraniem Rosyi będzie jeszcze po konferencyach zwrócić w kolej polityki trójcesarskiej, aby znaleść w niej jeśli nie czynną pomoc, to podstawę do działania. Donoszą nam też z Warszawy, że przygotowują tu apartamenta w Zamku, w Łazienkach, w Belwederze, pałacu namiestnikowskim i pałacu brülowskim, co dało powód pogłosce o blizkim zjeździe monarchów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23go stycznia (*pryw.*). Rząd turecki w ciągu bieżącego tygodnia ma ogłosić protokóły konferencyi.

Buda-Peszt 23 stycznia. W sejmie interpeluje Mocsary (najskrajniejsza lewica) co do powodu zarządzeń policyjnych za przybyciem deputacyi czegledzkiej.

Zadar 23 stycznia. Wczoraj sprawdzano w sejmie wybory; Bajamonti przemawiał przeciw kilku wyborom z gmin. Reprezentant rządu odpiera stanowczo twierdzenia Bajamontego co do niewłaściwego mieszania się rządu do wyborów. W imiennem głosowaniu zatwierdzono wybory 34 głosami przeciw 2, oraz odrzucono temi samemi głosami wniosek Bajamontego, aby wytoczyć śledztwo przeciw komisarzom rządowym, którzy byli przy wyborach w Spalato.

Berlin 23go stycznia. *Reichsanzeiger* mówi, że Werther odjedzie równocześnie z Ignatiewem.

Berlin 23 stycznia. Ambasador hr. Karolyi reprezentował austryacki dom cesarski przy pogrzebie księżny Karolowej. Ambasador hr. Stolberg przybył tutaj i dzisiaj miał posłuchanie u Cesarza.

Paryż 23 stycznia. Dzienniki utrzymują, że pomimo wycieczek prasy berlińskiej stosunki między Francyą a Niemcami są dobre.

Londyn 23 stycznia. Gladstone przyjmował deputacyę swego stronnictwa i wyraził się przy tej sposobności, że Salisbury nie zasługuje na naganę z powodu niepowodzenia konferencyi, jest bowiem jasnem, że mocarstwa nie powinny były zalecać propozycyj swych Turcyi, skoro nie zamierzały obstawać przy ich przeprowadzeniu. Ważniejszem teraz jest pytanie, czy Porta, która haniebnie niedotrzymała obietnic, ma dalej używać korzyści, jakie jej traktat paryski zapewniał. Na Anglią w ogóle spada ciężka odpowiedzialność, rząd powinien objaśnić kraj o następstwach niepowodzenia konferencyi.

Petersburg 23 stycznia. Telegram *Praw. Wiest.* z Kiszeniewa z dnia 9/21 stycznia donosi: Dziś stawili się w głównej kwaterze pełnomocnicy „Krzyża czerwonego“ Abasa i pomocnik jego ks. Wołkoński, aby otrzymać instrukcye, w których miejscach będzie najpotrzebniejszą pomoc sanitarna na wypadek wybuchu wojny. Stan zdrowia armii jest bardzo zadowalniającym. Abasa i Wołkoński zwiedzali dzisiaj szpitale.

Ateny 23 stycznia. Pięć statków pancernych z wice-admirałem Drumond przybyło do Pireju. Jutro oczekują tu przybycia księstwa Edynburskich z Malty, oraz Salisburego i Elliota z Konstantynopola.

Kursa. Wiedeń — stycznia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa —·—. — Renta srebrna —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Narod. —·—. Akcye kredytowe —·—. — Londyn —·—. — Srebro —·—. — Napoleony —·—½.— Lombardy —·—. — Losy z r. 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. — Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye galic. hipoteczne —·—. Akcye franko-austr. — Marki —·—. — Talary —. Ruble —·—.

Usposobienie: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 23 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 53	1 54½
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 76
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 61	0 62¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 85	5 97
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 85	5 97
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 90	10 10
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	116 50	118 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	116 —	117 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 25	84 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	76 25	78 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	83 —	84 50
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	85 50	87 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie)	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	86 50	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	95 50	97 75
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	97 75
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	78 75	80 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	204 —	208 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	108 —	112 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

(za 100 zł. wa.) — Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn. — (rub. i kop.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50
Wiedeń 22go Stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 30	61 45
5 „ „ „ „ srebr.	67 70	67 85
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 30	73 90
„ „ „ galicyjskie	83 —	83 50
„ „ „ bukowińsk.	81 25	81 75
„ „ „ siedmiogr.	71 50	72 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 90	97 10
4 „ galicyjskie	76 60	77 —
5 „ „	83 50	95 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 60	92 20
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	86 —	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	286 50	287 50
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50
„ „ „ 1860 .	112 75	113 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 75	122 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 50	135 —
„ prem. pożyczki węg.	73 50	74 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 75	22 25
„ kredytowe	161 50	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	96 —
„ księcia Salm . . .	41 50	42 50
„ „ Palffy . . .	32 75	33 25
„ „ Klary . . .	35 25	36 —
„ hr. St. Genois . . .	39 —	39 50
„ miasta Budy . . .	33 50	34 —
„ Windischgraetz . .	27 —	28 —
„ hr. Waldstein . . .	26 —	27 —
„ hr. Keglevich . . .	14 50	15 —
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank. .	17 80	18 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	806 —	808 —
Zakładu kredytowego . .	142 40	142 60
Żeglugi parow. na Dunaju	342 —	344 —
Kolei północ. Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a. . .	240 —	241 —
„ zachod. c. Elżbiety .	139 —	139 50
„ Południowej . . .	74 50	75 —
„ Galicyjskiej	206 50	207 —
„ Czerniowieckiej . .	110 —	110 50
„ Albrechta	34 —	35 —
„ węg. północ.-wschod.	89 25	89 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103 75	103 -
„ Alföldsko-Fiumańsk.	94 75	96 50
„ Koszycko-Bogumił. .	86 —	86 50
„ Siedmiogrodzkiej .	76 —	77 —
„ Cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	118 —	118 50
„ Franciszka Józefa .	124 75	125 25
Banku anglo-austryackiego	78 —	78 25
Zakładu kredytowego węg.	112 75	113 —
Banku franko-austryackiego	9 —	9 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	78 50	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 —	66 50
„ państwowej 500 fr. .	154 50	155 50
Emisya z r. 1867 .	147 —	147 50
„ południowej 500 fr. .	113 50	113 75
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	99 75	100 25
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 50	86 50
5% w srebrze . . .	92 50	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	102 25	103 —
Emisya II.	98 25	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	77 75
Emissya z r. 1867 .	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 75	60 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 92	5 94
„ dukat na wagę .	5 92	5 94

	płacą	żądają
Napoleondory	09 95**	09 96**
Suweryny angielskie . .	12 48	12 53
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	117 —	117 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 35	61 45
Rubel pap.	1 55—	1 55**
Lwów 19 stycznia		
Dukat holenderski . . .	5 82	5 94
„ cesarski . . .	5 88	6 00
Półimperyał rosyjski . .	10 10	10 30
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 54	1 56½
Marki 100	61 30	62 30
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 15	84 —
„ „ „ „ „ 4 „	76 75	77 75
„ „ Banku hipotecz.	86 35	87 35
Obligi indemn. bez kupon.	83 23	84 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	205 —	207 50
„ „ Lwow.-Czern.	108 —	110 —
„ banku hipot. gal.	211 50	215 —
Warszawa 20 stycz.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97 25	— —
„ „ 2ej seryi .	97 25	— —
kupon . .	031¹/₉	— —
„ „ nowe . .	89 85	90 10
kupon . .	038⁸/₉	— —
„ likwidacyjne . . .	83 20	83 50
kupon . .	054⁴/₉	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	185 —	— —
„ „ „ 1866 „	185 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 18 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.55 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.6 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 3 po południu

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.25 r. 3.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 8 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pośpiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pośpieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebin zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany pośpieszny*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany

Nakładem księgarni katolickiéj **Dra Władysł. Milkowskiego w Krakowie** wyszło świeżo z druku dzieło p. t. **Misya apostolska** do powstania i pokuty i powstania z grzechów prowadząca, przez X. KAROLA FABIANIEGO. *Część I. Klasyczne to i niezrównane dzieło, jest niezbędne dla każdego kapłana, na wsi do ludu przemawiającego.* Część pierwsza obejmuje kazań 31. *Cena 1 złr. 50 cent.* (2849-6-10)

We Środę d. 24 stycznia odbędzie się **w sali Hotelu Saskiego**

BAL

na dochód Zakładu Ś. Józefa osieroconych chłopców

Początek balu o godz. 9éj.

Cena biletów: bilet pojedynczy 3 złr., familijny 8 złr.; krzesło numerowane na galeryi 3 złr.

Biletów można dostać od d. 16—22 b. m. u Opiekunki Zakładu przy ul. Kapucyńskiéj pod Nr. 2, zaś w dniach 22 i 23 stycznia od godz. 10 do 2éj, i w dzień balu w biurze Komitetu balowego w hotelu Saskim na dole od ulicy Ś. Jana.

Osoby, które wskutek braku adresu nie otrzymały zaproszeń, raczą się zgłosić do Opiekunki Zakładu lub do biura Komitetu. (211-6-6)

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zaprosić Szanownych Członków Wydziału Wielkiego Kasy oszczędności miasta Krakowa, **na zwyczajne zgromadzenie** tegoż Wydziału, które odbędzie się w myśl § 38 statutu, **dnia 26 b. m.** (w Piątek) w Ratuszu, w sali posiedzeń Rady miejskiéj o godz. 5éj popołudniu. (220 2-3)

Kraków, 21 stycznia 1877 r.

Prezydent
Dr. Zyblikiewicz.

EDYKT.

Podaje się do publicznej wiadomości iż w skutek uchwał c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 4 grudnia 1876 r. L. 29381 i 16 stycznia 1877 r. L. 593 odbędzie się w dniu **31 stycznia 1877 r.** o godzinie 10 rano w biórze podpisanego Notaryusza pod Nr. 150 Dz. I. w Krakowie, **dobrowolna licytacyjna sprzedaż** realności pod Nr. 98 i 25 Dz. IV. wraz z gruntem pod Nr. kat. 195 gmina IX „Ogród Świerczkowski“ zwanym, w Krakowie położonych, do Spółki akcyjnej młynów królewskich w likwidacyi należących, z wszystkiemi młynami, całem tych młynów urządzeniem, maszynami, aparatami i wszelkiemi do tych realności przywiązanemi prawami, razem. (221-2-3)

Cena wywołania wynosi 100,000 złr. wadyum 5,000 złr. w. a. Resztę warunków i wyciąg hipoteczny mogą być przejrzane w biórze podpisanego Notaryusza.

Kraków 16 stycznia 1877 r.

Roman Goebel,
C. k. Notaryusz jako komisarz sądowy.

Subjekt zegarmistrzowski

kompletnie uzdolniony, **znajdzie zaraz zatrudnienie** u **A. Sulikowskiego, zegarmistrza** w KRAKOWIE. (256-3-3)

Bukiety balowe

od 1 złr. wyżej, bukiety kotylionowe od 10 do 50 c., bukiety ślubne z bardzo pięknym tarlatanem i mankietami atłasowemi, bukiety do przypinania od 15 c. wyżej, wieńce mirtowe najmodniejsze od 3—10 złr., kwiaty kameliowe bardzo piękne po 1 złr. Do dekoracyj salonów mam do dyspozycyi rośliny do 4 metrów wysokości. O zamiejscowe zamówienia upraszam i wykonywam je punktualnie za zaliczką.

Karol Freege,
ogrodnik handlowy w Krakowie
(3154-7-12) ulica Lubicz L. 103.

Dra Bell preparata przeciw

osłabieniu

jak *osłabieniu żołądka, nerwów, męzkiemu osłabieniu* itp. Preparata te uznane jako najskuteczniejszy, najsilniejszy środek przeciw słabościom wzmiankowanym, wzmacniają trawienie w wysokim stopniu, naprawiają soki, czyszczą krew i wywierają swój dobroczynny, wzmacniający skutek na całą czynność nerwów w zadziwiający sposób. — Cena razem 3 złr. 50 c. (96-5-6)

Krople przeciw gośćcowi

i *reumatyzmowi*, silnie i pewnie działający środek, nawet w uporczywych zastarzałych cierpieniach, flaszka 1 i $1\frac{1}{2}$ złr. za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy. **G. FERNKORN I. Grünauerstrasse $58\frac{1}{3}$ w Passau na bawarskiéj granicy.**

PREZES
RADY NADZORCZEJ
Towarzystwa zaliczkowego w Brzesku

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

zaprasza powtórnie Członków Towarzystwa Zaliczkowego na

Zgromadzenie Ogólne

na dzień 6 lutego 1877 r. o g. 10 zrana.

Brzesko 20 stycznia 1876 r.

Tytus Dobrzyński.

Porządek dzienny:

1) Wybór 4ch wertyfikatorów do zatwierdzenia protokółu.
2) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi Towarzystwa.
3) Wysłuchanie Sprawozdania Rady Nadzorczej z czynności i bilansu za rok 1876.
4) Wysłuchanie sprawozdania Komisyi kontrolującej i udzielenie Dyrekcyi absolutorium za rok 1876.
5) Rozdział zysków według wniosków Rady Nadzorczej.
6) Wybór 9ciu Członków do Rady Nadzorczej na następne trzy lata (§ 13 lit *a* stat.)
7) Zatwierdzenie zmiany statutu w § 13 lit. *a* i § 12 lit. *a* uchwalonej przez Radę Nadzorczą na mocy § 12 lit. *a*. (227)

Ogłoszenie konkursu.

L. 1475. (228)

Wydział krajowy z powodu ponownego opróżnienia jednego miejsca wsparcia dożywotniego we fundacyi śp. Pelagii Russanowskiej i na wniosek kuratora JWgo hr. Moszyńskiego, ogłasza niniejszem następujący **konkurs:**

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z téj fundacyi, mają **inwalidzi wojskowi,** polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego jakoteż grecko-unickiego i ormiańskiego obrządku, lub też **inne osoby** polskiego pochodzenia rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego, jakoteż grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w **jakimbądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.**

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacyi JWmu Piotrowi hr. Moszyńskiemu wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionymi.

Wzywa się przeto wszystkie powyż nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacyi korzystać pragną, ażeby w ciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia tego konkursu w urzędowej **„Gazecie Lwowskiej,“** wniosły swe pisemne, — tudzież o ile być może udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stosowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku jakoteż i ubóstwa.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie 16 stycznia 1877 r.

Nafta.

W składzie nafty i lamp przy ul. Sławkowskiéj, naprzeciw kościoła Ś. Marka, sprzedaję naftę salonową w najlepszym gatunku pełny litr **34** cent. pełne pół litra **17** cent.

(291-1 4) **Jan Schnejder.**

Cena zniżona

w handlu **nafty** przy ul. Grodzkiej pod firmą **L. Parvi** sprzedaje 1 litr nafty salonowej po **34 c.** (290-1-3)

Herbatę, rum i wino

hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniéj sprzedaje

A. M. Mandl

król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).

Ros. herbata familijna od złr. 1·30 do złr. 3·50 za ½ kilo.

Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za ½ kilo.

Prooh herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za ½ kilo. (2862 16-30)

Rozsyłki za zaliczką — Cenniki darmo.

BILANS

Kasy Oszczędności w Wadowicach, za pierwszy rok istnienia, czyli za czas od 15 stycznia do 31 grudnia 1876 r.

Stan czynny.	złr.	c.	Stan bierny.	złr.	c.
1. Zapas gotówki	2,9'0	50	1. Wkładki łącznie z procent. skapitalizowanym	47,573	84
2. Zaliczki na zastaw papierów	5,607	80	2. Zaliczka p. wydział pow. Wadowice	765	—
3. Weksle eskontowane	33 954	90	3. Procenta pobrane na rok 1877		
4 Papiery wartościowe	4,035	05	od zaliczek na papiery	107	16
5. Pożyczki na skrypta	2,250	—	od weksli eskontowanych	366	20
6. Zaliczki do zwrotu	120	—	od skryptów	21	64
7. Wartość mebli i przyrz.	17	70	4. Należytość stęplowa do opłacenia	3	35
8. Pierwot. koszta założenia biura(⁴/₅)	161	15	5. Pozostałość zysku	243	31
9. Koszta ostęplow. ksiąg w kwestyi	23	40			
(284) Suma	49,080	50	Suma	49,080	50

HANDEL GALANTERYJNY POD FIRMĄ
W. Jahn

w Krakowie, w Rynku głównym pod Nr. 30, na rogu ulicy Sławkowskiéj otrzymał świeży transport

Rękawiczek pragskich w najlepszym gatunku,

przyczem poleca wielki wybór

WACHLARZY BALOWYCH PARYSKICH,

przyborów do toalety męskiéj i damskiéj,

mydeł i parfumeryj z najsławniejszych fabryk francuskich i angielskich,

PRAWDZIWEJ WODY KOLOŃSKIEJ,

jakoteż nici, bawełny, jedwabiu, igieł i t. d.

Ceny umiarkowane i stałe. (218-1 3)

Poszukuje się składów.

Zyskowny dochód, szczególniéj dla aptekarzy, handlów towarów aptekarskich lub handli lepszych łakoci.

Cesarska i królewska nadworna fabryka wyrobów słodowych Jana Hoffa w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8, poszukuje dla swych od trzydziestu lat w całym świecie znanych wyrobów słodowych, jak piwo zdrowia z wyciągu słodowego, zgęszczony wyciąg czokoladowy, czokolada słodowa, piersiowe cukierki słodowe, pożywcza mąka słodowa dla dzieci, preparata do gotowych słodowych kąpieli i mydła słodowe, odpowiedniego zastępstwa. — Oferty z podaniem poleceń należy adresować (181-1 3)

JOHANN HOFF,

k. k Hof-Lieferant und von fast allen Souveränen Europas in Wien, Budapest, Berlin, Paris, London, St. Petersburg, Moscau, Königsberg i. P., Hamburg, Amsterdam, Brüssel, New-York etc.

FOSFORAN ŻELAZA

P. **LERAS**, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 23 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(44-4-)

SĄD (Jury) MIĘDZYNARODOWY EUROPEJSKI

zgromadzony w Bruxelli 1876 r. badając produkta farmaceutyczne na wystawie hygienicznej przyznał najwyższą nagrodę fabrykantowi LEPERDRIEL w Paryżu, „za udoskonalenie wyrobu jego produktów“. Pomiędzy innemi za:

APTECZKI KIESZONKOWE wielkości porte-cygarniczki zawierające substancye i instrumenta służące do niesienia pomocy we wszystkich przypadkach.

BOITES DE SECOURS czyli **apteczki** użyteczne we fabrykach, domach znacznych, okrętach, szpitalach, licznych zgromadzeniach ludzi na jednym punkcie i wogóle za wszelkie przyrządy służące do opatrywania zranionych.

W **Paryżu** w fabryce LEPERDRIEL rue Milton 9; we **Lwowie** w aptece P. K. Mikolascha; w **Krakowie** w aptece PP. Trauczyńskiego i Redyka; w **Czerniowcach** u P. Golichowskiego. (43-2-6)

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. **GRIMAULT et Cie**, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsomu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(45-4-)

---

ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 340 z r. 1877. (219-1-2)

Obwieszczenie

Dnia **1 lutego 1877 r.** wejdzie w życie **I. Dodatek** do obowiązującéj od dnia 1go listopada r. z. taryfy specyalnéj dla przesyłek zboża i t. p. między Rumunią i Galicyą z jednéj, a Badeńskiem, król. Wirtemberskiem itd. z drugiéj strony.

Dodatek ten zawiera odrębne (wyższe) pozycye frachtowe do stacyj Wirtemberskich, w miejsce pozycyj frachtowych w taryfie głównéj zawartych.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można w biurze komercyalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, w styczniu 1877 r.

Generalna dyrekcya.

Świeży transport

Herbaty
karawanowéj

w gatunkach wyborowych, otrzymał podpisany Dom handlowy po cenie od 2 złr. do 10 złr. w. a.

Z powodu zakupienia większéj ilości herbat, wszystkie gatunki są znaczniéj lepsze i o 10% tańsze.

☞ Kupujący naraz 10 funtów jednego gatunku herbaty, otrzymują 1 funt jako rabat.

☞ Jak również poleca **okruchy herbaciane** z lepszych gatunków herbat.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast pocztą — próbki bywają na żądanie przesyłane franco.

H. Fritsch
(224-1-4) **w Krakowie.**

Szampana francuskiego kilkadziesiąt butelek, jest do pozbycia po zniżonych cenach **w parowéj fabryce wody sodowéj K. Rzący w Krakowie** przy ulicy Polnéj dawniéj Ogród Tenczyński. (272-2-3)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. 51 5)

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS (PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u P. CLIN et Cᵉ, ul. Racine, 14. Dostać można w znaczniejszych aptekach.

(60-3-)

☞ **Bukiety, Kamelie** ☜
od 60 c. i wyżéj
i Korony ślubne.

Ubieranie salonów. Przesyłki na prowincye. Ceny umiarkowane. (259-3-3)

M. Dumaire, ul. Grodzka 67.

Młody człowiek

kawaler, mogący się wykazać wiadomościami do niższego egzaminu z leśnictwa i dobremi świadectwami służbowemi, posiadający dokładnie język polski i niemiecki, może dostać posadę adjunkta lasowego.— Zgłosić się do Zarządu dóbr w **Poroninie.** (250-3-3)

Egzaminowany c. k. telegrafista

który zatrudniony był jako adjunkt gospodarczy w dobrach brabskich na Morawie, ukończony uczeń szkół realnych, kawaler, wolny od służby wojskowój, w wieku 24 lat, władający językiem niemieckim, czeskim i trochę polskim, **życzy sobie znaleźć posadę jako zarządca lub gospodarz** w Galicyi lub Królestwie. Oferty znacz. **T. R. 20** poste restante Bystritz-Hostein Mähren). (246-3-5)

---

3 fortepiany są do sprzedania.

Bliższa wiadomość przy placu Panny Maryi pod Nr. 463 na II. piętrze. (267-2-3)

Sprzedaż domu.

Dom pod L. 4 na Podzamczu, z placem pod budowę, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Wiadomość w składzie nafty p. Schnejdera przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 284. (3151-5-10)

---

2 mieszkania,

jedno obszerne a drugie mniejsze na I. piętrze, balkon, taras z widokiem na ogrody, błonie i kopiec Kościuszki, stajnia i wozownie, są od d. 1go kwietnia **do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość u właściciela pod Nr. 24 litera A, przy ulicy Garncarskiéj. (255-3-3)

Choroby dolnych części ciała

gieżyt żołądka, **hemoroidy** itd. będą szybko i druntownie wyleczone przez uniwersalny środek Inyan peruwiańskich, **roślinę kokową. Od kilkudziesięciu lat** uznane w kraju i zagranicą racyonalnie ze świeżych roślin wyrobione Sampsona pigułki kokowe Nr. II. po 2 złr. w. a. można sprowadzić wraz z dokładnym opisem przez **Mohrenapotheke** w **Moguncyi** i składy: w Krakowie W. Redyka, we Lwowie J. Beisera, w Wiedniu C. Haubner, Hof 6, w Wrocławiu S. G. Schwarz, Ohl. Str. 21. (89-2-16)

Do naszego magazynu towarów białych i koronek

poszukujemy subjekta od 1 kwietnia. Posiadać musi języki polski, francuski, niemiecki, jakoteż być uzdolnionym w konfekcyi towarów białych. Zgłaszający się, zechcą dołączyć fotografię. (78-2-2)

B. Merse i Spółka
w Warszawie
ulica Senatorska L. 6.

HOGG. APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY WŁAŚCICIEL.

HUILE DE FOIE DE MORUE DE HOGG

TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.

Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną*.

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych*, kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa.

Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (54-2-)

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Od dawna uznany środek dla

cierpiących na gościec,
cierpiących na reumatyzm i nerwy

i dla takich osób, które cierpią na nerwowe i reumatyczne, tudzież połowiczne bóle twarzy, migrenę, rwanie w uszach, reumatyczne bóle zębów, cierpienia krzyżów i stawów, szarpanie w stawach, bóle w biodrach (ischias), reumatyczne dolegliwości sercowe, kurcze żołądka i dolnych części ciała, ogólne osłabienie ciała, drżenie, osłabienie mięśni, cierpienia w zabliźnionych ranach, porażenia i t. d., jest wyrabiany przez aptekarza **J. Herbabnego** w **Wiedniu** z leczniczych ziół bawarskich gór alpejskich wyciąg roślinny.

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract:

„Neuroxylin.“

„Neuroxylina“ służy do wcierania i wywiera swój skutek **uśmierzający nadzwyczajnie ból;** natychmiast po użyciu, nawet w **bardzo zastarzałych** wypadkach przynosi **wkrótce** ulgę. Poświadcza to wiele świadectw słynnych **profesorów** i **lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież ciągle mnożąca się liczba podziękowań tych osób, które temu środkowi swe wyleczenie zawdzięczają.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**

Niniejszem upraszam Pana znów o przysłanie mi jaknajspieszniéj jeszcze 4 flaszek **neuroxyliny** silniejszego gatunku, gdyż takowa **uznaną** została w **cierpieniach reumatycznych** nietylko u mnie, ale i na innych osobach, za co od siebie i od tychże serdeczne podziękowanie składam. (114-3-4)

Würbenthal (w Szlązku) dnia 7 września 1876 r.

Jan Olbrich.

Cena 1 flakonu (zielono opak.) 1 złr., silniejszy gatunek (różowo opak.) 1 złr. 20 cent., pocztą o 20 cent. za opakowanie więcéj.

Centr. rozsyłkowy skład dla prowinc. w **Wiedniu apteka „zur Barmherzigkeit“ J. Herbabny,** *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*

Główny skład dla **Galicyi: we Lwowie Zygmunt Rucker** apteka pod srebr. orłem.

Odpowiedzialny redaktor drukarni Józef Łakociński.